VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 21)**

z dnia 28 marca 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 21)

28 marca 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiela (PiS),** przewodniczącego Komisji, i posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, wysłuchała:

- informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dochodowości i wynikach rolnictwa w 2011 r.;

- informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o kosztach i cenach wybranych produktów rolnych w latach 2007-2011;

- informacji o sytuacji społecznej w środowisku wiejskim z uwzględnieniem terenów po byłych Państwowych Gospodarstwach Rolnych - referuje Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Minister Pracy i Polityki Społecznej;

- oceny przezimowania upraw rolnych, w szczególności wymarznięcia rzepaku i zbóż ozimych - referuje Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi;

- informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dostępie do materiału siewnego umożliwiającego zastępowanie wymarzniętych upraw;

- informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dopłatach do materiału siewnego realizowanych przez Agencję Rynku Rolnego w przypadku konieczności powtórnego korzystania z kwalifikowanego materiału siewnego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Butra** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Bogumiła Kasperowicz** dyrektor Departamentu Rozwoju Rolnictwa MRiRW, **Małgorzata Surawska** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW, **Grażyna Madej** zastępca dyrektora Departamentu Finansów MRiRW, **Krzysztof Smoczyński** zastępca dyrektora w MRiRW, **Elżbieta Milewska** zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych Ministerstwa Finansów, **Ryszard Michalski** naczelnik w MF, **Ewa Pielak-Kantor** główny specjalista w MF, **Wioletta Brudzińska** radca ministra w MF, **Anna Prekurat** zastępca dyrektora w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, **Edwarda Dąbrowska** naczelnik Wydziału ds. Społecznych w MPiPS, **profesor Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Lucjan Zwolak** zastępca prezesa Agencji Rynku Rolnego, **Sławomir Pietrzak** wiceprezes Agencji Nieruchomości Rolnych, **Dariusz Wiraszka** zastępca Głównego Inspektora Głównej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Robert Nowak** członek Zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Tadeusz Barcik** zastępca prezesa Związku Byłych Pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, **Michał Chajewski** członek Zarządu Krajowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej, **Stanisław Wittek** wiceprezes Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz **Jacek Staciwa** członek Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Włodzimierz Wieczorkowski**, **Danuta Winiarczyk** i **Andrzej Wolin** - z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Porządek dzienny wraz z materiałami został państwu posłom przekazany i jest on następujący: punkt pierwszy - ocena przezimowania upraw rolnych, w szczególności wymarznięcia rzepaku i zbóż ozimych; informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dostępie do materiału siewnego umożliwiającego zastępowanie wymarzniętych upraw; informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dopłatach do materiału siewnego realizowanych przez Agencję Rynku Rolnego w przypadku konieczności powtórnego korzystania z kwalifikowanego materiału siewnego. To byłby pierwszy punkt. Drugi i trzeci to: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o dochodowości i wynikach rolnictwa w 2011 r.; informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o kosztach i cenach wybranych produktów rolnych w latach 2007-2011; informacja o sytuacji społecznej w środowisku wiejskim z uwzględnieniem terenów po byłych państwowych gospodarstwach rolnych. I jeszcze sprawy różne jako trzeci punkt, jeżeli takie będą. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Wobec braku uwag stwierdzam jego przyjęcie. Informuję, że salę mamy do godziny 14.00. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Bardzo proszę pana ministra o przedstawienie informacji dotyczącej przezimowania upraw roślin i działań resortu podjętych w tym zakresie. Jednocześnie chcę zwrócić uwagę, że dane, które państwo zawarli w informacji, często pochodzą z połowy marca. Prośba na przyszłość, żeby, w miarę możliwości, oczywiście, bo rozumiemy administracyjne trudności, były to jednak dane sprzed dwóch dni przed terminem posiedzenia Komisji, żeby była jednak jakaś aktualność. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałbym od razu zaznaczyć, że daliśmy ostatnie, najbardziej aktualne dane. Jak tylko przyjdą następne, natychmiast je przekażemy, panie przewodniczący. W materiałach dla Komisji została przedstawiona ocena przezimowania upraw ozimych według Głównego Urzędu Statystycznego, Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych, Instytutu Gleboznawstwa, Uprawy i Nawożenia oraz krajowej Rady Izb Rolniczych. Należy ocenić, że są to wyniki ostateczne na dziś, ponieważ nocne mrozy piątego i dziewiątego marca spowodowały dalsze uszkodzenia upraw, również silny wiatr i silne nasłonecznienie nie pomagają w tej sytuacji.

Według GUS, stan przezimowania jako gorszy niż w lutym 2011 r. rzeczoznawcy ocenili dla: przeszło 78% upraw jęczmienia ozimego, przeszło 61% powierzchni pszenicy ozimej, 44,5% upraw rzepaku i rzepiku ozimego oraz przeszło 30% powierzchni zasiewów pszenżyta ozimego. Ocenę przezimowania upraw GUS opublikuje w kwietniu. Należy stwierdzić, że w tym roku wiele plantacji zbóż ozimych, głównie pszenicy ozimej, jęczmienia ozimego i rzepaku będzie wymagało przesiewu. Najgorsza sytuacja jest na polach Kujaw, Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej. Zniszczone są też uprawy w części województw: łódzkiego, zachodniopomorskiego, opolskiego i dolnośląskiego. Według Krajowej Federacji Producentów Zbóż, należy przesiać około 750 tys. ha zbóż ozimych – najwięcej pszenicy i jęczmienia.

Dane o ilości zakwalifikowanego materiału siewnego zbóż jarych, o zapasach nasion z poprzedniego roku, o dostępności materiału siewnego, jego cenach, o działaniach przedsiębiorców oraz o dopuszczeniu do obrotu materiału siewnego o obniżonej zdolności kiełkowania. Przypomnę, że, według danych Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa, zostało zakwalifikowanych blisko 69 tys. ton materiału siewnego zbóż jarych, a dodatkowo przedsiębiorcy posiadali zapasy zbóż jarych z poprzedniego sezonu w ilości blisko 4 tys. ton, więc razem jest około 72,5 tys. ton materiału siewnego.

Dostępność materiału siewnego według GIORiN w obecnej chwili jest ograniczona do niewielkich ilości zbóż jarych, nie powinno natomiast zabraknąć materiału siewnego roślin strączkowych i innych pastewnych, sadzeniaków ziemniaka, kukurydzy a także rzepaku jarego.

Obserwowany popyt wpływa istotnie na wzrost cen materiału siewnego gatunków jarych, w tym szczególnie materiału siewnego pochodzącego z innych krajów członkowskich UE.

Zaobserwowano ogromne zróżnicowanie cen za 100 kg materiału siewnego: kukurydza od 150 do 540 zł za jednostkę siewną, pszenica jara od 120 do 260 zł, jęczmień 210-260 zł, owies 190-260 zł, groch i łubin 180-250 zł. W związku z niedoborem materiału siewnego na wniosek wszystkich zainteresowanych podmiotów minister rolnictwa i rozwoju wsi dopuścił do obrotu w ramach odstępstwa około 400 ton materiału siewnego owsa kategorii kwalifikowany oraz 40 ton materiału siewnego owsa kategorii elitarny o obniżonej zdolności kiełkowania. W zaistniałej sytuacji materiału siewnego zbóż jarych wystarczy do obsiewu około 350 tys. ha. Pozostała powierzchnia będzie obsiana nasionami ze zbiorów, które są w posiadaniu rolników. Należy tutaj podkreślić, że przygotowana ilość materiału siewnego zbóż jarych na ten rok była podobna do lat poprzednich, a średnia wymiana kwalifikowanego materiału siewnego jest na poziomie 10%.

W zakresie dopłat do zużytego do siewu materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany producenci mogą otrzymać dopłaty, jeżeli zakupią i zastosują elitarny lub kwalifikowany materiał siewny. O dopłatę może ubiegać się producent rolny, który zużył materiał siewny, a w jego uprawie powstała szkoda w wyniku niekorzystnych skutków przezimowania w okresie zimowym 2011-2012. Jednak przed podjęciem prac agrotechnicznych mających na celu likwidację zniszczonej uprawy, producent rolny powinien powiadomić właściwy oddział terenowy Agencji Rynku Rolnego. Zgłoszenia można dokonać przez oświadczenie o wystąpieniu szkody w uprawach, wzór znajduje się na stronie internetowej ARR. Oświadczenie po wypełnieniu i podpisaniu przez producenta rolnego powinno być podpisane przez dwóch świadków, którzy nie są domownikami rolnika. W przypadku przesiania zlikwidowanej uprawy elitarnym lub kwalifikowanym materiałem siewnym, np. pszenicy jarej, producent rolny może ponownie złożyć wniosek o dopłatę z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany.

Ponadto, minister rolnictwa i rozwoju wsi proceduje projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie stawek dopłat do jednego hektara powierzchni upraw rolnych obsianych lub obsadzonych materiałem siewnym kategorii elitarny lub kwalifikowany. Projekt został przyjęty przez Komitet Rady Ministrów. Wymagane są jeszcze uzgodnienia w samej Radzie Ministrów. Projekt rozporządzenia zakłada zmianę stawek dopłaty do jednego hektara powierzchni gruntów rolnych obsianych lub obsadzonych materiałem kategorii elitarny lub kwalifikowany do: 150 zł w przypadku mieszanek zbożowych i pastewnych (dotychczasowa dopłata wynosiła 100 zł), 250 zł w przypadku roślin strączkowych (dotychczas 160 zł) i 700 zł w przypadku ziemniaków (dotychczas 500 zł). Nowe stawki dopłat będą zastosowane przy obliczaniu wysokości dopłat dla wszystkich wniosków złożonych w 2012 r., czyli od 15 stycznia, a więc od daty, kiedy zaczęto składać wnioski. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Zapisuję posłów i gości do dyskusji. Pan poseł Ajchler, pan poseł Kowalczyk, pan poseł Olejniczak, pan poseł Kalemba, pan przewodniczący Ardanowski, pan poseł Walkowski, pan poseł Telus, pan poseł Polak, pan poseł Dolata, pani poseł Masłowska. Czy są przedstawiciele organizacji i izb rolniczych? Pan Robert Nowak się zgłasza, tak? Bardzo proszę. Proszę, żeby nie przekraczać pięciu minut, bo wprawdzie temat jest ważny... Bardzo proszę, pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Szkoda, panie przewodniczący, że do pięciu minut. Będzie mi trudno zmieścić się w tym czasie, ale postaram się. Ma pan rację, panie przewodniczący, że temat jest bardzo ważny, a jak rolnicy reagują na to, co robi rząd w tej sprawie, świadczy przykład okupowania przez rolników sali Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Muszę powiedzieć, że obserwowałem to wydarzenie i nie bardzo widziałem zainteresowanie ministra rolnictwa, z wyjątkiem aspektów politycznych. Ich rolnicy uprawiają tam politykę. Z tego, co się zorientowałem, właśnie idzie o te sprawy, o których my dzisiaj mówimy.

Panie ministrze, na samym początku chciałbym zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję. Myślałem, że poinformuje nas pan o wynikach pracy RM, mianowicie jaka jest decyzja Rady Ministrów w sprawach stawek. Pan mówił, że 27 marca RM ma

podjąć decyzję. Dwudziesty siódmy, o ile dobrze pamiętam, już minął i chcielibyśmy wiedzieć, czy decyzja zapadła, a jeśli tak, to jak odniesiono się do tych kwestii. Będzie to świadczyło także o tym, jaka jest pozycja ministra rolnictwa, jak jest wysłuchiwany przez RM i jaki jest stosunek rządu do spraw, które w rolnictwie dzisiaj obserwujemy.

Wysoka Komisjo, nie chcę oceniać wyników, które przedstawił pan minister, bo to są wyniki uśrednione. Jadąc z ostatniego posiedzenia Sejmu z Warszawy do Poznania i potem z Poznania do Wronek, spróbowałem wnikliwie obejrzeć to, co na polach się dzieje. I muszę państwu powiedzieć, że z wyjątkiem upraw żyta, przypuszczam, że polskich odmian, wszystkie inne rośliny są w takim stanie, że jeśli rolnicy nie podejmą decyzji o zaoraniu, to niestety poniosą dotkliwe straty, gdyż one nie rokują plonu, który zwróciłby im koszty poniesionych strat.

Chciałbym się dowiedzieć, panie ministrze, czy państwo mają zamiar powołać komisje? Sam pan powiedział, że w wyniku tegorocznej zimy 2011/2012 r. straty są większe niż w roku ubiegłym. A jeżeli są one większe, przede wszystkim jeśli chodzi o rzepak, pszenżyto, żyto szczególnie odmian importowanych, to chciałbym wiedzieć, jaka jeszcze pomoc będzie rolnikom przysługiwać, oprócz tych rodzajów, które pan podał w informacji? Czy państwo zamierzają powołać komisje do szacowania tych strat, myślę, że na wzór tego, co już było w latach ubiegłych, i zwiększenie generalnie pomocy, jakiej rolnikom trzeba udzielić?

Nie zgadzam się absolutnie z informacją, którą państwo podali odnośnie do cen na rynkach, bo one dzisiaj często przekraczają 3 tys. zł, tak jest np. w przypadku zakupu pszenicy jarej. Biorąc pod uwagę ten aspekt, który pan poruszył, to znaczy obniżenie siły kiełkowania i parametry, na które minister się zgodził i słusznie, bo materiałów dotkliwie brakuje... Podam przykład: w Wielkopolsce jeden z przedsiębiorców, do którego się zwróciłem o informację, jak przebiega rozprowadzenie materiału siewnego, powiedział, że sprowadził 24 tony pszenicy jarej z Francji, o ile dobrze pamiętam, i rozeszła się ona w ciągu 10 minut. Rolnicy nawet nie pytali o ceny.

Jeszcze jedna kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę, to sprawa *de mninimis*. Państwo piszą w informacji, którą mamy przed sobą, że na gospodarstwo na trzy lata przypada chyba 7,5 tys. euro. Proszę to porównać z aktualną sytuacją w rolnictwie. Czy nie należałoby zwiększyć tej pomocy? Można to uczynić, uzgadniając pewne sprawy z Komisją Europejską. A już w styczniu wiedzieliśmy, że taka sytuacja w rolnictwie może nastąpić.

Panie ministrze, trudno mi się zgodzić z szacunkami, które państwo przedstawili, podając uśrednione wyniki. Nie chcę już dyskutować, bo nie mam przy sobie wiarygodnych danych, ale w tej średniej są gospodarstwa, w których zaorano 100% rzepaku i 100% wszystkich zbóż. Podejrzewam, jestem wręcz pewien tego, co mówię, a mówię to od czterech lat i mam pretensję do resortu rolnictwa, bo do kogóż mogę mieć, iż dopuszcza do obrotu materiał siewny, który absolutnie nie nadaje się do siewu w naszych warunkach, szczególnie jeśli chodzi o zboża ozime, a także rzepak ozimy. Zaniechaliśmy, albo inaczej mówiąc, utraciliśmy polską produkcję materiału siewnego. I to jest, proszę państwa, wasza wina. Wasza dlatego, że ciągle występujecie z propozycją obniżania czy zwalniania gospodarstw z reprodukcji, zwolnienia z dopłat. Nie idą odpowiednie środki...

Już mi nie pokazuj, panie kolego, czasu, bo chcę to powiedzieć, co jest najistotniejsze i każdy będzie mógł dalej sobie mówić, mnie to nie będzie przeszkadzać. A pan przewodniczący, sądzę, okaże się tolerancyjny, z uwagi na ważność sprawy.

Proszę państwa, nie możemy godzić się na to i dopuszczać do obrotu materiałów do zasiewów, niezależnie od tego, jaka jest preferencja wykazana. Bo ulotki, które rolnicy otrzymują i na których jest napisane, że to są odmiany plenne, że gwarantują bardzo wysoką jakość, mają się nijak do rzeczywistości. Na to należy zwrócić baczniejszą uwagę. To jest apel i prośba do ministra rolnictwa, aby na rekomendowanym produkcie było wyraźnie napisane, jaka to jest odmiana polska, jakich warunków wymaga i żeby ta sytuacja, która jest, się nie powtórzyła.

I ostatnia kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę. Proszę państwa, w obecnej sytuacji *de minimis* nie załatwia sprawy. Pola trzeba ponownie przeorać i obsiać. Rolnicy liczą na pomoc, szczególnie na propozycje ministra rolnictwa, trzeba by więc pomyśleć o

tym, w jaki sposób zwiększyć zwolnienie. Jest taka możliwość: wystąpienie do ministra finansów o zwiększenie puli paliwa rolniczego. O tym chcę powiedzieć. Rekompensata, która ma być, nijak się ma do kosztów, które rolnicy dodatkowo muszą ponieść. Jest to szczególna sytuacja, a w szczególnych sytuacjach minister rolnictwa i rozwoju wsi może wystąpić do ministra finansów, czy do Rady Ministrów, aby zweryfikować pewne decyzje, które zapadły.

I ostatnia sprawa – handel materiałem siewnym. Panie ministrze, nie może być tak, że państwo nie reagują. Niemcy od nas wywieźli mnóstwo materiału siewnego. Chciałbym wiedzieć, czy kontrolujecie w jakiś sposób eksport tego towaru? Zresztą całą cenę materiału siewnego na rynku polskim właśnie importerzy czy eksporterzy popsuli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Pan poseł Henryk Kowalczyk. Przypominam, pięć minut.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Postaram się zmieścić w limicie. Pierwsze pytanie dotyczy oszacowania szkód. Czy powołano już komisje? I po drugie, czy obowiązująca zasada udowodnienia strat w wysokości 30% w całym gospodarstwie ma sens? Być może, że będzie to trudno udowodnić. Nawet jeśli jedna uprawa wyginęła w 100%, to nie stanowi 30% powierzchni wszystkich upraw w gospodarstwie, więc to jest niezwykle istotne. Jeszcze do tego wlicza się produkcję zwierzęcą, więc rolnik już w ogóle nie ma żadnych szans. Te zasady należałoby natychmiast zmienić, jeśli rzeczywiście chcemy pomóc.

Po drugie, za oszacowaniem szkód idą uprawnienia do korzystania z kredytów preferencyjnych klęskowych. Wiemy, że środków na dopłaty do oprocentowania kredytów preferencyjnych w tej chwili brakuje, to znaczy na klęskowe trochę jest, ale ministerstwo deklarowało, że pragnie przesunąć środki z kredytów klęskowych na kredyty innego rodzaju, czyli Młodego Rolnika, inwestycyjne i tak dalej. Należy chyba rozumieć, że w ogóle jest za mało środków na dopłaty do kredytów preferencyjnych, bo to zostało źle obliczone. Nie wzięto pod uwagę dotychczasowych zobowiązań, które praktycznie wyczerpały wszystkie pieniądze przeznaczone w budżecie na 2012 r. na dopłaty do kredytów preferencyjnych, co nie pozwala na udzielanie nowych kredytów. Kiedy zatem będzie zwiększona pula dopłat tak, aby można było wznowić w tym roku jakąkolwiek akcję kredytową, m.in. w zakresie kredytów klęskowych? To jest następna rzecz niezwykle istotna, myślę, że najważniejsza, bo nawet jeśli komisje przyjdą, oszacują i wszystko będzie dobrze, to cóż z tego, jeśli nie będzie żadnych środków na kredyty preferencyjne? Właściwie taka praca mija się wtedy z celem.

I rzecz ostatnia. Na wczorajszym posiedzeniu Rada Ministrów miała podjąć decyzję dotyczącą zmiany stawek dopłat do materiału siewnego. Nie wiem, czy decyzja już zapadła. Tylko teraz pytanie, jak to się ma do limitu finansowego Agencji na dopłaty do materiału siewnego, który wynosi 109 mln zł. Czy to wystarczy? Czy jednak go zabraknie przy podniesionych stawkach? Bo jeśli zabraknie, to znów będzie to piękna decyzja niepoparta środkami finansowymi. Przypomnę, że jeśli chodzi o pomoc *de minimis*, to my ją wykorzystaliśmy w rolnictwie w ostatnich latach w 50%. Są więc jeszcze naprawdę spore rezerwy i co do limitów ogólnokrajowych nie musimy się martwić nawet podniesieniem tych stawek tak nieznacznie. Oczywiście, może być taka sytuacja, że gospodarstwa wyczerpią swój limit 7,5 tys. euro, ale to może dotyczyć tylko niektórych. Generalnie, jeśli krajowy limit pomocy *de minimis* jest wykorzystywany w połowie, to kwoty tych dopłat do materiału siewnego należy zwiększyć, szczególnie w tej sytuacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Proszę, pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, zgadzam się z tym, co podniósł pan minister Kowalczyk, że brakuje środków na kredyty preferencyjne. Banki zgłaszają ogromne zapotrzebowanie, jest przednówek i rolnicy nie mają środków, żeby, jak

wcześniej tu było powiedziane, zakupić paliwo, przesiać pole, zakupić materiał siewny. To, co dostali z dopłat pod koniec ubiegłego roku czy na początku obecnego, wydali na nawozy. W związku z tym sytuacja jest naprawdę bardzo ciężka w tych województwach, o których powiedział pan minister, czyli w zachodniej Polsce, na Kujawach, części ziemi łódzkiej, na Opolszczyźnie. Są gospodarstwa, które mają sto procent zniszczonych upraw, głównie rzepaku, pszenicy ozimej i jęczmienia ozimego.

Chciałem zwrócić uwagę na jedną rzecz. Całe szczęście, że mamy spółki, które są we władaniu Agencji Nieruchomości Rolnych i są to spółki, które prowadzą produkcję nasienną. Mam na myśli Małopolską Hodowlę Roślin Danko. Chcę powiedzieć, że ministerstwo powinno zadbać, aby spółki o znaczeniu strategicznym zostały w rękach państwa. To, co kolega Ajchler powiedział na temat jakości materiału siewnego, odmian odpowiednich do naszego klimatu, jest bardzo ważne. Nie można utracić z pola widzenia tego, co rolnicy sieją. Bezśnieżna zima u nas się rzadko zdarza, ale co jakiś czas się to powtarza. Odmiany, które się sprawdzają w klimacie francuskim czy niemieckim, nijak się mają do naszych zim, czasami bezśnieżnych i strasznie mroźnych, tak jak tej zimy, gdy przez dwa tygodnie utrzymywały się temperatury -20^0, bez śniegu. To spowodowało te wymarznięcia. Trzeba na to zwrócić uwagę. Mam nadzieję, że resort też o tym myśli.

Nie wiem, jaka jest teraz strategia ANR. Jest nowe kierownictwo i chciałbym wiedzieć, jeśli pan minister ma wiedzę, co dalej ze spółkami, które są we władaniu ministerstwa rolnictwa czy ANR? Jak będzie się przedstawiał rozwój, czy będzie dalsza konsolidacja tych spółek, czy też prywatyzacja? Chciałbym jasno wiedzieć jako poseł i jako rolnik, jaka jest koncepcja.

I następna rzecz. Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. To jest też instytucja, która pokazała, że zima ma ogromne znaczenie. Tam powinny być skierowane większe środki. Zatrudnieni tam naukowcy i pracownicy powinni się dogłębnie zajmować tym, co rolnicy wysiewają na naszych polach, bo to, co się teraz stało, może się powtórzyć za rok, za dwa, za trzy; nie wiemy, jaka będzie następna zima. Przez ostatnie 10 czy 15 lat zimy były łagodne, wszyscy się do tego przyzwyczaili, trwał masowy import nasion z Francji, z Niemiec; nie chcę już tego powtarzać, kolega Ajchler już o tym mówił. Chciałbym, żebyśmy nie utracili tego z pola widzenia i żeby resort też nad tym czuwał. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, pytanie jest takie – kiedy ostatni raz, przynajmniej w tych wymienianych sześciu czy siedmiu województwach, wystąpiła taka tragedia? Ja mogę powiedzieć, że w Wielkopolsce, kiedy mróz puścił i rolnicy pojechali w pola, telefonicznie alarmowali: to jest tragedia. Mówią, że od 60 lat nie było u nas takiej sytuacji. Sejmik wojewódzki województwa wielkopolskiego parę dni temu oszacował, że straty zbóż ozimych i rzepaku wynoszą minimum 80%. Wymieniłem tylko te dwie uprawy, ale wiadomo, że pszenżyto i jęczmień ozimy tak samo wymarzły. W jednym województwie trzeba przesiać minimum 200 tys. ha, taka jest prawda.

Druga rzecz, komisje. One są uruchamiane, ale potrzeby rolników wyprzedzają działania komisji. Rolnik nie chodzi na spotkania, nie będzie czekał aż przyjdzie komisja. Gdy widzi, że sytuacja na to pozwala, bierze ciągnik, orze, organizuje materiał siewny, żeby jeszcze wykorzystać tę wilgoć. Zwracam więc uwagę, że tu powinny pójść jednoznaczne sygnały, instrukcje, żeby uwzględnić, że pole zostało uprawione, obsiane. Przecież rolnik nie będzie czekał. Musimy mieć tę świadomość.

Nie ma co ukrywać, że to jest dramat, z którym sobie nie radzimy. W tej perspektywie tego nie zmienimy, ale uzależnianie kredytów i innych działań od kryterium 30% strat w gospodarstwie łącznie z produkcją zwierzęcą, jest z minionej epoki, tego już w ogóle nie można zaakceptować. Wiele razy tu tłumaczyliśmy, że nawet jak rolnik ma 50 ha, to gdy straci uprawy na 14-15 ha, nic mu się nie należy, do tego jeśli ciężej pracuje, ma produkcję zwierzęcą, to w ogóle nie spełnia kryterium i wypada z wszelkiej pomocy. I teraz zachęcanie do szacowania szkód. Proszę zobaczyć, jaka jest atmosfera. Nieraz

w gminie leżało 300-400 protokółów i kwalifikowało się kilkanaście czy kilka. To jest dopiero dramat. I teraz namówić rolników do tego, żeby kolejny raz... Pytają, po co ta nasza praca? Wiele razy mówiliśmy na Komisji, że przynajmniej w tej nowej perspektywie trzeba to zmienić w przepisach unijnych. Powinno obowiązywać kryterium wysokości strat w tysiącach złotych czy w uprawach, a nie te 30%. Dzisiaj jak ktoś ma straty 28%, nie otrzyma pomocy i gospodarstwo naprawdę może splajtować. Te przepisy są nieżyciowe, jako laik kolejny raz o tym mówię. Zwracam się do rządu – postarajmy się w nowej perspektywie naprawdę to wyprostować, bo to jest rzecz nie do zaakceptowania.

Sprawa następna. Czy mamy rozeznanie, jak jest z wymarznięciem nasion odmian pszenic bardzo plennych, ale które nie do końca są dostosowane do naszych trudnych warunków? Trzeba zrobić analizę – jak przy takiej zimie, gdy zabrakło pokrywy śnieżnej, przezimowały nasze wysokoplenne i tak dalej. I już będę kończył.

Bez względu na wszystko rolnictwo czeka na uruchomienie kredytów na wnioski, które złożyli w bankach. Mamy informację z budżetu, że w tym roku powinna być uruchomiona akcja kredytowa na 3 mld zł. Zapotrzebowanie rolników wynosi 6-7 mld zł, bo sami mówimy, że trzeba wykupić ziemię, inwestować, a rolnicy są na to otwarci. W bankach leży po kilkanaście wniosków i rolnicy czekają na kredyty. Pytanie, kiedy to będzie, w jakim trybie, bo powinniśmy to bardzo szybko uruchomić. To jest bardzo poważna sprawa. Jak jesteśmy w Sejmie ponad 20 lat, tak dramatycznej sytuacji nie było. Źle się stało, że Rada Ministrów wczoraj się tym nie zajęła, bo dzisiaj powinny już być decyzje.

Pomoc w materiale kwalifikowanym jest dobra, ale chodzi też o zaopatrzenie w materiał. Niektórzy rolnicy mają swój materiał, szukają i ściągają z Czech, z Włoch i tak dalej. Tylko pytanie, czy ten materiał... Żeby się nie nadziali, bo wiadomo, w jakim tempie szukają.

I już ostatnia rzecz. Na posiedzeniu prezydium padł bardzo słuszny wniosek. Jesień zbliży się bardzo szybko, trzeba będzie siać, a przecież wymarzły też plantacje nasienne, których nie będziemy mieli.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Rzeczywiście, mamy informację, że Rada Ministrów planowała wczoraj zająć się tym problemem, ale się nie zajęła. Myślę, że pan minister powinien odnieść się do tego, bo rzeczywiście stawki są wyższe, ale jeszcze nieprzyjęte. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Z informacji docierających z różnych regionów kraju wynika, że takiego masowego wymarznięcia nie mieliśmy w Polsce od kilkudziesięciu lat. W związku z tym działania, które należy podjąć, by zminimalizować straty ekonomiczne rolników, ale również straty w całym rolnictwie, muszą być również nadzwyczajne.

Dziękuję za informację, którą przekazało ministerstwo, ale chcę powiedzieć, że jest to informacja w znacznej części już nieaktualna, ponieważ szacunki, które robiły poszczególne instytucje, są w dużej mierze kwestionowane i przedawnione. GUS wyszacował na 22 marca – przypomnę, dzisiaj jest 28 – COBORU - na 15 marca, IUNG - na 8 marca, Krajowa Rada Izb Rolniczych - na 20 marca. Od tego czasu następują zjawiska na polach z oziminami, które zdecydowanie zwiększają straty. Przede wszystkim obszar dostrzeżonych po ruszeniu wegetacji wymarznięć zdecydowanie przesuwa się coraz bardziej na wschód Polski. To nie jest tylko ten klin, który analizowaliśmy, obejmujący zachodnie i centralne części Polski; teraz następuje przesuwanie w kierunku wschodnim. Również stan obsady roślin na polach dotkniętych wymarznięciem wskazuje, że część pól będzie z powodów technologicznych musiała być zlikwidowana, bo jeżeli na jednym polu o urozmaiconej powierzchni są niewielkie powierzchnie, gdzie rośliny przeżyły, ale są też duże powierzchnie, gdzie nastąpiło wymarznięcie, w szczególności tam, gdzie było działanie wiatru i nie było okrywy śnieżnej, to rolnik będzie musiał niestety podjąć decyzję o zlikwidowaniu całego pola i przesianiu całego areału. Ze względów technologicznych uprawy, ale również późniejszego zbioru nie ma możliwości stosowania jakiejś mozaiki

na polach. Następuje również zjawisko w poruszeniu wegetacji, że osłabione rośliny ulegają zniszczeniu na skutek słońca, wiatru, również suszy glebowej, która zaczyna być dostrzegalna na obszarach, gdzie nie było okrywy śnieżnej.

Wydaje się, że precyzyjne oszacowanie wielkości areału dotkniętego wymarznięciami, który wymaga przesiewów, jest sprawą zasadniczą i podstawową, żeby zaproponować konkretne rozwiązania. Również kwestia oceny materiału siewnego i jego ilości, uzupełnienia go również o materiał nieelitarny i niekwalifikowany, materiał o gorszych parametrach będzie mogła być precyzyjnie oszacowana dopiero, kiedy będziemy wiedzieli, ile faktycznie tych pól trzeba będzie przesiać.

Co do wielkości podawanego areału, to są duże rozbieżności. Ja to analizuję praktycznie codziennie. Początkowe informacje mówiły, że trzeba będzie przesiać około 400 tys. ha, obecne, że będzie to może około 1,5 mln ha. Jest to duża rozbieżność i trudno na tej podstawie formułować jakieś konkretne propozycje. Więc szybka ocena skali zjawiska jest warunkiem *sine qua non* uruchomienia dalszych działań.

Również jeśli chodzi o zapasy materiału siewnego, w szczególności zbóż jarych, są duże rozbieżności. Pan minister mówił, że będziemy mogli obsiać około 350 tys. ha zbożami jarymi. Zapewne jest to informacja z wielolecia o faktycznym ze względu na strukturę zasiewu w Polsce stosowaniu zbóż jarych. Ja mam informację z Krajowej Federacji Producentów Zbóż, że nadwyżka materiału siewnego ponad te corocznie stosowane obsiewy wiosenne, które możemy z grubsza oszacować, wynosi tylko taką ilość materiału, której wystarczy na obsianie około 35 tys. ha. A mówimy o zjawisku liczonym w setkach tysięcy hektarów, ba, może przekraczającym milion hektarów. Będzie więc potrzebne uruchomienie wszystkich możliwych do wykorzystania nasion, nawet o pogorszonych parametrach w stosunku do tych postulowanych. W tej chwili, już bez oglądania się na rząd, następuje duży import materiału siewnego z zagranicy. Mam kontakt z dużymi producentami rolnymi, którzy muszą przesiać setki, czasami tysiące ha, sprowadzają więc zboże i z Czech, i ze Słowacji, i z krajów nadbałtyckich, ze wszystkich kierunków właściwie sprowadza się zboża jare. To niestety spowoduje ogromne później zróżnicowanie i mówiąc wprost - bałagan na rynku zbóż, również bałagan w zakresie odmian zastosowanych w Polsce.

Powołanie komisji gminnych, które – po raz kolejny powtórzę – są warunkiem precyzyjnego oszacowania strat, napotyka na problemy. Przede wszystkim wojewodowie, którzy powołują w sensie prawnym te komisje, czekają na inicjatywę wójtów, bo odbywa się to na wniosek samorządów. Wójtowie, w dużej części niezwiązani z rolnictwem, nie do końca wiedzą, jaki jest stan ozimin na terenie gminy, a zresztą nie są zainteresowani wyszacowaniem strat, bojąc się, że rolnicy będą również od samorządu oczekiwali pomocy w postaci chociażby umorzenia kolejnych rat podatku rolnego, nie kwapią się zatem specjalnie do powoływania tych komisji. Jest również problem natury technicznej – różni przedstawiciele organizacji rolniczych gminy nie bardzo chcą społecznie w takich komisjach pracować, bo nie mają z tego tytułu żadnych gratyfikacji, a często – o czym już mówił jeden z uczestników – ich praca i tak nie jest później do niczego potrzebna, ponieważ zastosowane kryteria dostępu do pomocy powodują, że pomimo oszacowania strat i tak ci rolnicy nie mają za bardzo możliwości skorzystania z jakichś form wsparcia.

Jest wiele pytań, na które nie znajduję odpowiedzi i wydaje mi się, że, niestety, ja również nie uzyskałem z informacji pana ministra żadnej wiedzy na ten temat. Oprócz pytań, które się tu powtarzały, muszę zadać następne. Na przykład, jaka jest odpowiedzialność dostarczycieli materiału siewnego, mówię o hodowcach i o firmach zajmujących się rozmnożeniem, czyli producentach materiału siewnego, w zakresie gwarantowanej przez odmianę zimotrwałości czy mrozoodporności? Nie wiem, czy rolnicy – a takie pytania również mi zadają – skoro kupili kwalifikowaną odmianę i mają na to odpowiednie dokumenty, i jest napisane, że mrozoodporność wysoka, dobra, albo nawet wykazana w skali, a to wymarzło, powinni dochodzić praw należnych nabywcy? Czy jest to nieszczęście, siła wyższa, stan klęski niemożliwej do uniknięcia? Czy też hodowca odmiany, który wprowadza ją na rynek – po przeprowadzonej przecież analizie COBORU i opinii COBORU – ponosi również odpowiedzialność cywilno-prawną za

dostarczenie tej odmiany? Nie mam na to odpowiedzi, a chciałbym ją uzyskać od ministra rolnictwa czy z departamentu prawnego ministerstwa rolnictwa.

Zasada *de minimis* również powinna być w tym roku zniesiona, ponieważ przypadające 7,5 tys. euro maksymalnej pomocy na jedno gospodarstwo w okresie trzech lat w przypadku gospodarstw towarowych zostało już dawno wyczerpane. W związku z tym te gospodarstwa nie będą mogły skorzystać z pomocy *de minimis*.

Prosiłbym również o odpowiedź pana ministra w zakresie dostępności kredytów preferencyjnych. Wiem, że to jest narzędzie, z którego rolnicy coraz mniej chętnie korzystają, bo wielu jest mocno zadłużonych kredytami preferencyjnymi, ale jak w takim razie traktować zapowiedź pana ministra Sawickiego i przedstawicieli resortu, że środki, które są w planie ARiMR na kredyty klęskowe, mają być przesunięte do puli kredytów inwestycyjnych? A wiemy, że tam pieniędzy nie ma żadnych, zapewnione przez rząd w budżecie państwa środki wystarczyły bowiem na pokrycie zobowiązań z lat ubiegłych i na wygenerowanie niewielkiej akcji kredytowej w pierwszych tygodniach stycznia. To było dyskutowane na jednym z poprzednich posiedzeń Komisji Rolnictwa. Propozycja ministerstwa rolnictwa była taka – wziąć pieniądze, które są zabezpieczone na kredyty klęskowe, i przesunąć do puli kredytów inwestycyjnych. To ja się pytam, z jakich środków będą realizowane kredyty klęskowe, jeżeli ta zapowiedź pana ministra Sawickiego byłaby przez ministra finansów, za zgodą Komisji Finansów Publicznych Sejmu, zaakceptowana? Czy my nie wykorzystujemy tej samej kwoty do różnych działań w zależności od tego, jak to politycznie jest tłumaczone?

Jeżeli będziemy również stosowali zasadę 30% strat produkcji ogólnej w gospodarstwie w przypadku kwalifikacji wymarznięć, to większość rolników się na 30%, mówiąc brzydko, nie załapie i z tej formy pomocy nie będą mogli skorzystać.

I ostatnie pytanie, bardzo konkretne – dlaczego wczoraj Rada Ministrów nie zajęła się sprawą stawek dopłat? Przedstawiciele resortu od kilku dni przecież przekazywali informację, również protestującym rolnikom w różnych miejscach Polski: zaczekajcie, bo 27 we wtorek Rada Ministrów sprawą się zajmie. Dlaczego Rada Ministrów jej nie podjęła? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Posłowie otrzymali projekt dezyderatu, który przygotowało prezydium, i jeśli byłyby jakieś szczególne uwagi, to proszę je zgłaszać. Chcielibyśmy, aby był konsens w sprawie dezyderatu i żeby został on przyjęty. Pan poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Nawiążę do kolegi Krzysztofa. Rzeczywiście, w tej chwili na terenach...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale którego Krzysztofa? Ardanowskiego?

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Ardanowskiego, bo pan przewodniczący jeszcze się nie wypowiadał w tej kwestii. Rzeczywiście, na tych terenach, gdzie zmarzlina dochodziła do metra głębokości, kiedy przyszły pierwsze ciepłe dni, była nadmierna wilgoć, ale zmarzlina mniej więcej 10 dni temu puściła i w tym momencie zaczęło być widać, że na tych terenach jest susza. W związku z tym stan roślin, które sprawiały wrażenie, że przetrwały, w wyniku właśnie oddziaływania tych zjawisk atmosferycznych ulega pogorszeniu. Sam w ubiegłym tygodniu, będąc członkiem komisji gminnej, uczestniczyłem w szacowaniu szkód. Po wejściu na plantację okazywało się, że rzepak, który pozornie mógłby przetrwać, ma zieloną rozetę, a szyjkę korzeniową nadgniłą i na skutek dalszego przebiegu zmian tam, gdzie szacowano 50% strat, będą straty całościowe.

Odnośnie do komisji. Nie trzeba ich powoływać, bo komisje są stałe, a uruchamiane są na wniosek. W związku z tym ja też osobiście do wszystkich wójtów na terenie woj. wielkopolskiego wysłałem dwa tygodnie temu informację, że należy z tych instrumentów korzystać. Problem polega na tym, o czym tutaj koledzy mówili, że rolnicy nie wierzą, że uzyskają jakąkolwiek pomoc. W ubiegłym roku nastąpiły wymarznięcia sadów po

majowych mrozach, dwa lata temu zostały zalane olbrzymie tereny, najwięcej w woj. wielkopolskim. Rolnicy nie uzyskali pomocy. W tej chwili mówią: po co mamy to zgłaszać, jak i tak tej pomocy nie otrzymamy? To wynika z tego trzydziestoprocentowego umniejszenia dochodów i ze sposobu wyliczenia. Obowiązuje to trzeci rok i niewielu rolników z tego korzysta.

Powiem tak: w Wielkopolsce nastąpiły jeszcze większe straty. Rolnicy - wiedząc, że przy dokarmianiu azotowym w pierwszym okresie wegetacji możliwe jest pobudzenie osłabionych plantacji, w pierwsze dni marca, kiedy była zmarzlina, dochodziło do -7^0, -8^0 i w godzinach popołudniowych można było wjechać w pole - wjeżdżali z saletrą po 200-250 kg. Saletra w tym momencie, a właściwie azot poszedł w powietrze, rośliny tego nie wykorzystały, tak że jeszcze doszły nowe straty.

Podawane tutaj liczby są rzeczywiście zaniżone. Skłaniam się do tego, że straty mogą sięgać do półtora miliona hektarów, praktycznie obejmą połowę woj. wielkopolskiego. Patrzę teraz na kolegę przewodniczącego – u was też chyba są straty, bo tam, gdzie śniegu nie było, to praktycznie straty są. W materiale podano temperatury graniczne, do których poszczególne gatunki roślin są w stanie przezimować, i praktycznie chodzenie z komisjami po polach jest, powiedziałbym, nieuzasadnione z punktu widzenia ekonomicznego, bo skoro takie temperatury utrzymywały się przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt dni w niektórych rejonach, to wiadomo, że straty wystąpiły.

W tej chwili trudno już mówić o reagowaniu przez firmy ubezpieczeniowe, bo dwa tygodnie temu był taki problem, że brakowało osób do szacowania strat. W tej chwili z innych rejonów Polski zostali przerzuceni na tereny poszkodowane i nastąpiło przyspieszenie.

Uważam, że rzeczywiście trzeba zabezpieczyć zwiększoną pulę środków finansowych na kredyty odtwarzające. Trzeba z półrocznym wyprzedzeniem dokonać bilansu materiału siewnego na okres jesienny w zakresie ozimin i należałoby wystąpić do Komisji Europejskiej o zmianę zasad czy kryteriów udzielania pomocy publicznej przez nasze państwo w przypadku wystąpienia klęsk żywiołowych. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Pan poseł Robert Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Nie mam zegarka, proszę pilnować czasu, ale będę się starał mówić bardzo szybko. Drodzy państwo, myślę, że już wszyscy mamy świadomość, że zakres klęski jest bardzo duży. 50% zniszczonych upraw jęczmienia ozimego, rzepaku, pszenicy to naprawdę jest bardzo duży obszar i to jest klęska, która powinna być nazwana klęską żywiołową. Dziwię się, że rząd nie zajął się tym problemem tak naprawdę i nie pomógł. Pomoc, zaproponowana przez ministerstwo, dotyczy rolników, którzy mają duże areały, którzy sieją przede wszystkim ziarno kwalifikowane. Pochodzę z woj. łódzkiego, gdzie średnie gospodarstwo ma 7 ha i w większości rolnicy sieją swoje ziarno, nie używając kwalifikowanego, bo nie stać ich na to. I dla tych rolników pomocy nie ma, a oni są tak samo poszkodowani jak inni rolnicy.

Mam sygnały ze swojego okręgu, że nawet wójtowie, burmistrzowie nie chcą powoływać komisji, żeby oszacować straty. Potrzebny jest silny i zdecydowany sygnał z ministerstwa, że wojewodowie mają się tym problemem zająć, trzeba skierować również sygnał do wójtów, żeby powołali takie komisje i oszacowali straty. Drodzy państwo, jeżeli chodzi o zwykłych rolników, małohektarowych, których jestem przedstawicielem, to oni dawno już zaorali część areału i obsiali następnym ziarnem. Szkoda im czasu, żeby czekać na komisje, których, jak mówiłem, wójtowie nie powołali.

Jeszcze dwa słowa, bo dostaliśmy do ręki tekst dezyderatu. Uważam, że jest on za miałki. Myślę, że Komisja powinna się zwrócić do rządu, żeby, po pierwsze, uznał tę klęskę za żywiołową - mówiłem już o tym. Nie muszę chyba przekonywać Komisji rolnictwa, że jest to bardzo duży areał, wymarznięcie dotknęło wiele gospodarstw i potrzeba jest zdecydowanych decyzji. Po drugie, żeby rząd polski zwrócił się do UE o środki na pomoc dla rolników w związku z tą klęską żywiołową. Dziękuję bardzo.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Chcę poinformować, że sprawy dotyczące szeroko rozumianej klęski będą omawiane na nadzwyczajnym posiedzeniu Komisji rolnictwa, które odbędzie się w piątek o godzinie dziesiątej, wtedy będziemy mogli formułować również inne propozycje. A na dzisiejszym posiedzeniu prezydium proponujemy przede wszystkim dezyderat do pana premiera, który ma przyspieszyć przekazanie informacji Komisji rolnictwa o tym, jakie działania rząd zamierza podjąć. I tylko taki jest cel tego dezyderatu, zaakceptowanego przez prezydium Komisji. Proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Leszka Korzeniowskiego. Przygotuje się pan poseł Polak.

Poseł Leszek Korzeniowski (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Proszę państwa, ostatnio jakby zapomnieliśmy o tym, że jest tzw. skala mrozoodporności w odmianach szczególnie pszenicy, no i przez ostatnie lata nie mieliśmy żadnej wpadki, jeżeli chodzi o wymarznięcia. Ostatnio na Opolszczyźnie były masowe wymarznięcia, a potem nastąpiła powódź - złożyły się dwa negatywne zjawiska klimatyczne i to był rzeczywiście poważny problem. Miejmy nadzieję, że w tym roku to drugie zjawisko nie wystąpi. W moim gospodarstwie wymarzło sto procent rzepaku i pszenicy. Były to różne pszenice, w większości kwalifikaty. Jest prawdą, że mrozoodporność kwalifikatów często była poniżej czwórki. Ci, którzy się trochę zajmują rolnictwem, wiedzą, co to oznacza. No, ale to nie jest zabronione.

Mamy prawo importować odmiany z Niemiec, z Francji - chyba w mniejszym stopniu. Bardzo dobre są polskie odmiany firmy Danko czy z małopolskiej hodowli, smolnickiej, i to są odmiany, które w tej chwili też schodzą jakby poniżej ze swojej mrozoodporności. Tłumaczy się, że coś za coś - albo wydajność, albo mrozoodporność - i dlatego te ryzyka występują. Ponieważ one występują, trzeba się ubezpieczać. Tutaj pomijamy jakoś ten temat i wielu kolegów, którzy zabierali głos, nie mówiło nic o ubezpieczeniach. A ubezpieczenia są i funkcjonują.

Komisja szacująca wymrożenia w moim przypadku przyszła i stwierdziła, że 100% jest wymrożone, ale 100% było ubezpieczone zarówno w rzepaku, jak i pszenicy. Może trzeba by było położyć jeszcze większy akcent i w jakiś sposób skłonić ministerstwo do podjęcia ponownej próby rozważenia ustawy o ubezpieczeniach rolniczych, bo wiemy, że ona wcale nie jest doskonała, jest ciągle swojego rodzaju *bypassem* na tę okoliczność. Dobre ubezpieczenie z partycypowaniem budżetu, które wcześniej było proponowane i które w jakimś stopniu funkcjonuje, ale nie w takim, jak powinno, jest zasadniczą odpowiedzią na to zjawisko, jakie w tym roku wystąpiło. Nie byłoby wtedy takiego dramatu, nie mówilibyśmy o klęskach w takim stopniu, że rolnicy, którzy już są zarżnięci finansowo, idą po następny kredyt. Ale, po pierwsze, nie dostaną, bo trzeba się wykazać zdolnością finansową. Tak, że to jest bardzo skomplikowana materia i nie możemy mówić jedynie o tym, że to jest wszystko sprawa rządu, ale w dużej mierze jest to również sprawa zabezpieczenia samych rolników poprzez ubezpieczenia, stosowanie materiału siewnego o wyższym stopniu mrozoodporności. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Piotr Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, panie ministrze. To rzeczywiście kolejny rok, w którym polskich rolników spotyka olbrzymia klęska i często praca, której poświęcili wiele czasu i ponieśli wiele kosztów, idzie na marne. W ubiegłym roku, jak już mówiono, były olbrzymie wymarznięcia w sadach, teraz wymarzły zboża ozime. Szanowni państwo, co w tej sytuacji proponuje ministerstwo? Tak naprawdę, proponuje tylko wzrost stawek dopłat do hektara powierzchni gruntów i to pod warunkiem, że będą obsiane materiałem siewnym odpowiedniej kategorii, czyli elitarnym lub kwalifikowanym. Uważam, że stawki, które proponuje ministerstwo, są zdecydowanie za niskie przy obecnej ilości stwierdzonych wymarznięć. W woj. łódzkim w moim regionie np. trzeba zaorać 100% pszenicy ozimej i rzepaku ozimego. Przed chwilą rozmawiałem z punktem, w którym można się zaopatrywać w materiał siewny kwalifikowany, i dziś, choć z problemami, punkty te rzeczywiście dysponują zbożem jarym kwalifikowanym.

Nie ma żadnego problemu z rzepakiem, ale wiadomo, jak jest z rzepakiem jarym i jego opłacalnością.

Chciałbym zapytać pana ministra, o czym jeszcze, oprócz tych proponowanych stawek dopłat do ziarna, się myśli i w czym jeszcze ministerstwo może rolników wesprzeć i im pomóc? Co robią wojewodowie, czy są w kontakcie z wójtami? Jakie działania już podjęli? Czy minister rolnictwa rozmawiał z ministrem finansów na temat refundacji ewentualnych kosztów, jakie poniosłyby gminy, gdyby umarzały podatki rolne? Myślę, że byłoby to dobre posunięcie, gdyby rolnicy mogli mieć umorzony podatek rolny. Kiedyś również zawieszano albo umarzano stawki opłaty ubezpieczenia rolniczego w KRUS.

I problem, którego załatwienie zdecydowanie wspomogłoby rolników. Wypłaty dopłat bezpośrednich trwają do końca czerwca. Chciałbym zapytać, ilu jeszcze jest takich rolników procentowo - Agencja na pewno dysponuje takimi danymi - którzy nie dostali tych dopłat? Uważam, że już teraz, nie czekając do końca czerwca, powinno się je uruchomić, żeby rolnicy mieli pieniądze niezbędne do gospodarowania.

Sprawa kredytów, która już była poruszana. Myślę, że one też powinny być jak najszybciej uruchomione. Czy nie będzie niebezpieczeństwa – mówiliśmy o tym na wcześniejszych posiedzeniach Komisji – że zabraknie środków na tak oczekiwane kredyty preferencyjne na zakup ziemi? Źle by się stało, gdyby kosztem tych kredytów szczególnie na zakup ziemi, przeznaczono by środki na kredyty preferencyjne przy wsparciu właśnie tych rolników, którym wymarzły zasiewy. Uważam, że powinna być nowa pula środków zabezpieczonych w budżecie na te kredyty, na ten konkretnie cel.

I pomoc *de minimis*. Zajmowaliśmy się tym tematem nie dalej, jak na ostatnim posiedzeniu polskiego Sejmu. Ze sprawozdania pana ministra wynikało, że, niestety – też już o tym mówiłem – ta pomoc była źle wykorzystywana. Wykorzystano chyba tylko niecałe 47%. Pan przewodniczący Ardanowski mówił, że praktycznie ten limit zużyły duże gospodarstwa towarowe, a właśnie dla nich by to wsparcie było jak najbardziej potrzebne

Szacuje się, że być może półtora miliona hektarów trzeba będzie przesiać. Czy kwota ponad 100 mln zł, która jest zabezpieczona w planie finansowym, wystarczy dla wszystkich potrzebujących? To jest naprawdę, według mnie, dość wątpliwe, skoro do 16 marca już 10% z tego zostało wykorzystane. Tak, że jak najbardziej celowe jest wystąpienie do UE o dodatkowe wsparcie dla polskich rolników z powodu strat, które ponieśli w czasie ostatniej zimy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Zbigniew Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, większość pytań, które chciałem zadać, zadali już moi przedmówcy. Pozostał mi właściwie jeden temat, mianowicie nieco bardziej odległe skutki tej klęski, która dotknęła polskich rolników. Możemy przewidywać, że plony będą znacznie niższe i zbiory ogółem też będą mniejsze, a to pewnie spowoduje znaczący wzrost cen zbóż. I to może być prawdziwa klęska, bo przecież cały czas rosną ceny artykułów spożywczych, co może wywołać dalszy, i to skokowy, wzrost. Stąd moje pytanie, czy ministerstwo prowadzi jakieś analizy w tym zakresie? Jaki jest stan zapasów zbóż w Agencji Rezerw Materiałowych? Czy rząd próbuje podejmować jakieś działania, chociażby wstrzymać eksport, żebyśmy teraz nie sprzedawali za stosunkowo niewielkie pieniądze, a potem nie musieli sprowadzać za znacznie większe? Co rząd, czy ministerstwo w tym zakresie planuje coś zrobić i co aktualnie robi? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Większość problemów już poruszono, nie będę się powtarzać, chciałam tylko zapytać, czy ministerstwo rozważa wprowadzenie jakichś form zachęt w tym kierunku, aby rolnicy stosowali więcej materiału rodzimego? Jak wynika z dyskusji, jest on bardziej dostosowany do naszego klimatu i nie spowoduje

niespodzianek. Czy w tym względzie są jakieś formy informowania rolników? Rozumiem, że rolnicy z dużych gospodarstw mogą mieć świadomość dobrych i złych skutków stosowania importowanych odmian, ale niekoniecznie drobni rolnicy. Myślę, że taka informacja byłaby potrzebna. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Jacek Bogucki.

Poseł Jacek Bogucki (SP):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie ministrze. Jesienią ubiegłego roku, właściwie jeszcze latem, na posiedzeniu plenarnym Sejmu i na posiedzeniach Komisji mówiliśmy o tym, że przepisy dotyczące pomocy dla rolników w przypadku klęsk żywiołowych są nie do zrealizowania. I podawaliśmy przykład tych 30% strat potencjału całego gospodarstwa, które w przypadku prac polowych, przy posiadaniu jakiejś w miarę proporcjonalnej do ilości posiadanych hektarów hodowli, są nie do wykazania. Jeżeli nie padnie 30% stada zwierząt, to nie da się otrzymać pomocy. I to wy wprowadziliście tego typu rozwiązanie, bo przecież wcześniej obowiązywała zasada, że wystarczyło 30% strat w polu w danej uprawie. To wy wprowadziliście tego typu rozwiązania, które właściwie pozbawiły sensu składanie przez rolników wniosków o powołanie komisji, oszacowanie straty, bo wiadomo, że jeśli oszacujecie straty w ten sposób (koszty odsiania, czyli ile ziarna trzeba posiać i ile traktor musi przy tym popracować), to 30% potencjału gospodarstwa w żadnym gospodarstwie nie będzie, jeśli nie prowadzi ono hodowli. To jest system bezsensowny. I od tego trzeba by było zacząć.

Następna rzecz. Powoływanie komisji właściwie prawem kaduka, a nie prawem jakiejkolwiek ustawy czy rozporządzenia. Do podejmowania decyzji w tej sprawie zobowiązane są samorządy i samorządowe ośrodki doradztwa rolniczego, mimo że nie jest to ani zadanie zlecone, ani zadanie własne samorządów i nie dostają one na to żadnych pieniędzy. Dobrze, że to robią, chwała im, ale polskie prawo w tej sprawie jest nieuregulowane. Wojewodowie prawem kaduka zobowiązują samorządy do działań w tej sprawie, bo ustawa i przepisy wykonawcze składają całe zadanie na wojewodów. Tylko na wojewodów. Tak więc, trzeba też zacząć od uregulowania – na podstawie przepisów powszechnie obowiązujących – jak te komisje mają działać i za czyje pieniądze. Oczywiście, chodzi o pieniądze państwa, bo jeśli państwo nakłada takie obowiązki, to musi ponieść tego koszty. Tak więc, ta sprawa jest po prostu nieuregulowana.

Kolejny raz zaskakuje was to, że wystąpił mróz, że mamy zimę i 20^0 mrozu. To w Polsce było. Żyję 52 lata i pamiętam, wy też powinniście pamiętać, że w Polsce zimy się zdarzają, że w Polsce zimy są. W Polsce susze się zdarzają. W Polsce nawalne deszcze się zdarzają. W Polsce powodzie się zdarzają. I te przepisy nie powinny być uchwalane w momencie, kiedy już coś się zdarzyło, ale powinny obowiązywać na stałe i następnego dnia po zgłoszeniu rolnika powinny wchodzić na pola komisje.

W tamtym roku na jesieni była taka sytuacja, że rolnicy skosili i dopiero wtedy komisja do nich przychodziła. Każdy rolnik, który czuje się rolnikiem, nawet jeśli zostało kilka kłosów na polu, wjedzie kombajnem i skosi, zbierze to, co pozostało. Nie będzie czekał na żadną komisje.

Tak samo dzisiaj, każdy rolnik, który widzi, że pora wchodzić na pole, nie czeka na komisję, tylko wjeżdża i obsiewa. A wy zastanawiacie się nad tym, żeby na posiedzenie rządu wprowadzić rozporządzenie, które ma określić wysokość dopłat do materiału siewnego. Chcę więc poinformować, że już nawet na Podlasiu, gdzie najpóźniej rozpoczyna się prace na polu, rolnicy wyszli już na pola i musieli te nasiona wykupić. Nie czekają z podjęciem decyzji na wątpliwe słowo rządu, niezbyt wiarygodnego, że gdy kupią nasiona, dostaną zwrot z mocą wsteczną od 15 stycznia, jeśli to rozporządzenie jest niepodpisane, jeśli go nie ma, jeśli nie wiadomo, jakie będą stawki zwrotu od nasion klasyfikowanych. Jest to sytuacja, do której dopuszczacie kolejny raz poprzez nieprzewidywanie rzeczy, które w Polsce się zdarzały i zdarzać się będą.

Sprawa nasiennictwa, o której koledzy już mówili. Rozumiem pana posła Korzeniowskiego, pana przewodniczącego, że ma na tyle duże gospodarstwo, że wszystkie odmiany jest w stanie znać, wszystkie odmiany jest w stanie nawet na małych poletkach

wypróbować i siać takimi nasionami, które przetrzymają mróz. Ale nie doprowadzajmy też do tego, żeby każdy rolnik prowadził doświadczenia, a jednocześnie nie miał wsparcia w państwowej służbie doradztwa rolniczego, bo taką już zlikwidowaliście, przekształciliście ją w samorządową, żeby nie miał wsparcia w postaci zalecenia, jakie uprawy na których terenach można uprawiać. Doradztwo powinno być powszechnie dostępne nawet dla małych rolników, tych, których nie stać na to, żeby analizować, żeby samemu na podstawie własnych doświadczeń dochodzić, która odmiana w przypadku jego gospodarstwa jest dobra. Mówili już koledzy, że nasze nasiennictwo zostało przez ostatnie lata potraktowane tak, że właściwie już go prawie nie mamy i w związku z tym dochodzi do tego, że na skalę masową trzeba doświadczalnie, tak jak w tym roku, sprawdzać, które odmiany zdały egzamin, a które nie. Ale to jest najdroższa forma sprawdzania, taka, do której państwo nigdy nie powinno dopuścić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę pana Nowaka, przedstawiciela izb rolniczych.

Członek Zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych Robert Nowak:

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, panie przewodniczący. Po pierwsze, chcę powiedzieć, że ten rok gospodarczy w rolnictwie będzie bardzo ciężki, głównie z powodu tych przymrozków. Na to się nakłada jeszcze kilka innych czynników ekonomicznych, które dotknęły rolników w ostatnim czasie, chociażby bardzo wysoki podatek gruntowy, bardzo wysokie ceny paliw, składka zdrowotna – to są te obciążenia, które już w rolnictwie występują. Chcę powiedzieć, że z sygnałów, jakie napływają do Krajowej Rady, wynika, że skala zjawiska zdecydowanie się powiększy, zarówno jeśli chodzi o obszary, które już pan minister wymienił, i te województwa, ale również przez to, o czym mówił pan przewodniczący Ardanowski, że te obszary będą się również przesuwać, bo rolnicy obserwują znaczne pogorszenie stanu upraw ozimin.

Jeżeli chodzi o dopłaty do materiału siewnego, to KRIR wnioskowała o nie jeszcze w październiku ubiegłego roku. I bardzo dobrze, że rząd w końcu zamierza się tym tematem zająć. Zwracam jednak uwagę, że nominalnie skala dopłat wzrośnie, ale jeśli chodzi o procentowy udział w koszcie materiału siewnego, to zmaleje, bo materiał siewny, którego jest teraz tak mało, z tego co samo ministerstwo pisze, jest zdecydowanie droższy.

Nie będę już mówił o tych 30%, bo bardzo wiele pań i panów posłów tym się zajmowało. Będzie to problem, dlatego wydaje się nam, że pomocą, która byłaby może najbardziej możliwa w sensie objęcia jak największej liczby rolników, byłaby, poza oczywiście wprowadzeniem kredytów klęskowych, znaczna w tym roku pomoc do paliwa rolniczego. Byłaby nią objęta szersza grupa rolników, bo zdecydowanie więcej z nich z tego korzysta, poza tym nie powodowałaby nadmiernej biurokracji, jeśli chodzi o koszty udziału komisji i całej tej bardzo często daremnej pracy. Rolnik, pomimo tego, że komisja była, napracowała się, z tego kredytu nie skorzysta z różnych względów: braknie prawdopodobnie tych kredytów w banku, po drugie, brak zdolności kredytowej, po trzecie, te 30%, które w przypadku gospodarstw prowadzących produkcję mieszaną jest nie do osiągnięcia.

Mam jeszcze taką prośbę, takie pytanie. Czy nie można by było zrezygnować z tych oświadczeń dla ARR podpisywanych przez dwóch rolników? Mam wrażenie, że znowu jesteśmy traktowani jak potencjalni przestępcy, którzy próbują wyłudzić dopłatę do materiału siewnego od państwa. A chcę powiedzieć, że nie ma takiej pomocy ani budżetowej, ani ubezpieczeniowej, która zwracałaby rolnikowi w stu procentach poniesione straty. Jeśli on się decyduje na przesianie hektara oziminy, to znaczy, że naprawdę jest taka potrzeba i do tego przesiania również z własnej kieszeni dołoży, a tworzy to nam niepotrzebną papierologię.

Bardzo liczymy na to, że będą bardzo szybkie decyzję dotyczące różnych form pomocy, bo pewnie będą takie sytuacje, że z jednej formy pomocy rolnik będzie mógł skorzystać, z innej nie, ale chodzi nam również, jako izbom rolniczym, o objęcie jak największą skalą pomocy wszystkich rolników w kraju.

Być może, należałoby zastosować jeszcze jeden mechanizm, o którym mówił jeden z panów posłów. Wiem, że to może być bardzo trudne, sam jestem wójtem od 14 lat. Ale, być może, należałoby się zastanowić nad mechanizmem wyrównywania umorzeń podatku rolnego dla gmin, jeśli takie decyzje podejmują, bo one tracą wtedy w podwójny sposób, a też zdjęcie podatku jest pomocą dla gospodarstwa, bo obniża jego koszty. Bardzo dziękuję, panie przewodniczący, za udzielenie mi głosu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Nie mogłem powiedzieć o tym, co teraz mówię, ale wspomniał o tym pan przewodniczący Korzeniowski. Mianowicie chodzi o ubezpieczenia. Jednej tylko rzeczy nie dopowiedział w tym całym ferworze - że rolnicy, którzy mieli ubezpieczone plantacje zbóż czy rzepaku i komisja wyszacowała, że sto procent plantacji trzeba zaorać, otrzymają zwrot 25% sumy ubezpieczeniowej. Jeśli chodzi o rzepak, będzie to mniej więcej w granicach 1100-1200 zł. W żaden sposób to nie pokrywa kosztów, które dzisiaj się ponosi przy takich cenach paliwa, materiału siewnego, nie mówiąc już o utraconych dochodach. Coś z tym ubezpieczeniem, panie ministrze, trzeba zrobić. Szkoda, że już piąty rok myślicie, jak to rozwiązać i trudno o te rozwiązania.

Nie byłoby w ogóle tematu, gdyby system ubezpieczeń był powszechny. Wtedy nikt z rolników nie zwracałby się do was o pomoc, bo załatwiałoby to powszechne ubezpieczenie. A tak, to ten, który ma pieniądze, ubezpieczy, a który nie ma, to go dobije obecnie zima.

Panie ministrze, co jest niebezpieczne? Zwrócił na ten ważny temat uwagę pan poseł Dolata. Musicie się przyjrzeć temu i wnikliwie obserwować, jakie będą wydarzenia, bo być może, że warunki pogodowe spowodują, że te przesiewy się udadzą i będą zadowalające plony. Ale może być sytuacja taka, że rzeczywiście staniemy przed problemem z zapasami, a o tym, co się z tym łączy, nie będę mówić z uwagi na oszczędność czasu. Więc ten temat, przedstawiony przez pana posła Dolatę, zasługuje na podkreślenie jako jeden z najważniejszych.

Przy okazji, jeśli będzie pan odpowiadał, to proszę powiedzieć – czy macie wolę wreszcie opracowania kompleksowej ustawy ubezpieczeniowej, która by zabezpieczała rolników przed klęskami, a przez ostatnie kilka czy nawet kilkanaście lat ciągle mamy z nimi do czynienia. I nic nie robimy, żeby wymusić na rolnikach opłacenie składki. A z pewnością, jeśli udział państwa byłby znacząco większy niż obecnie, to straty, które dzisiaj budżet i samorządy w różnych formach próbuje wyrównać rolnikom, pokryje tą większą wpłatą czy udziałem w ubezpieczeniu także rolników. Warto więc przekonać ministra finansów, bo sądzę, że to on jest głównym hamulcowym i nie chce dać paru groszy, a w efekcie daje potem trzy razy więcej, gdy wystąpi klęska żywiołowa.

No i kolejna kwestia, to sprawa tych ubezpieczonych, którzy dostają 25%. Rolnicy zastanawiają się, czy w ogóle przesiewać, czy nie zostawić tego tak, jak jest, bo wtedy nie ponoszą kolejnego ryzyka, a te 4 czy 5 kwintali rzepaku zawsze jeszcze zbiorą. Więc takie też są już filozofie, m.in. z braku środków w niektórych gospodarstwach na przesiewy i z braku materiału siewnego.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Babalski, który prosił o głos, kiedy był na sali sejmowej.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, oczywiście, trochę się powtórzę. Specjaliści szacują, że koszt przesiania jednego hektara to około 500 zł. To, po pierwsze. Po drugie, wiadomo, że – mówię o koszcie średnim, panie pośle, proszę pozwolić skończyć – wiadomo też, że jeśli chodzi o jare, plon jest niższy około 15-20% – myślę, że się nie mylę. Sądzę, że pomoc, jaką chcecie dać, aczkolwiek to jest cały czas propozycja... Nie rozumiem, dlaczego tak ważnym tematem – o tym już koledzy mówili – rząd nie zajął się wczoraj. Dzisiaj już by było wiadomo, na czym stoimy. W związku z tym pytanie jest takie: jak do tych faktów,

które podałem - powtarzam: za specjalistami - ma się ewentualnie propozycja pomocy dla rolników? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy. Pierwsza to komisje gminne. Z informacji, które mamy, wynika, że one nie są stałe; chyba wójt musi wystąpić do wojewody, żeby taką komisję powołać. Proszę się do tego odnieść. Druga sprawa dotyczy rozporządzenia, które miała rozpatrzyć Rada Ministrów. Czy znacie powody, dlaczego tego rozporządzenia nie rozpatrzono? Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Dziękuję, panie przewodniczący. Może postaram się najpierw powiedzieć o tym wczorajszym nierozpatrzeniu. W obradach nie brał udziału pan minister Rostowski. Sądzimy, że to było przyczyną, że nie było to wczoraj procedowane.

Jeżeli chodzi o komisje – cały czas powołuje je wojewoda. Działają one już od 1996 r. Zresztą pan poseł Ardanowski tak naprawdę bardzo precyzyjnie udzielił w swojej wypowiedzi wyjaśnień związanych z powoływaniem komisji. Otrzymujemy od wojewodów informacje, że te komisje są powołane lub powoływane. Tak, że one pracują, szacują straty i podejmują działania. Podstawą powołania tych komisji jest ustawa o Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z 22 stycznia 2009 r.

Jeżeli chodzi o blok pytań związanych z ubezpieczeniami rolniczymi. Na dopłaty do składek ubezpieczeń na 2012 r. został ustalony limit blisko 200 mln zł. Zakłady ubezpieczeń przewidują ochronę ubezpieczeniową blisko 5 mln ha upraw, jest to około 50% powierzchni. Przy okazji dodam, że również półtora miliona zwierząt. Z roku na rok rzeczywiście jest coraz większa dynamika objęcia ubezpieczeniami terenów upraw. Idzie to w dobrą stronę, ale rolnicy muszą być świadomi potrzeby tego ubezpieczenia.

Obecnie procedowany jest projekt zmiany ustawy o ubezpieczeniu upraw rolnych i zwierząt gospodarskich, mający na celu zwiększenie liczby umów ubezpieczenia poprzez podniesienie maksymalnej stawki z 6 do 7% oraz wprowadzenie ubezpieczeń pakietowych.

Były też pytania związane z odpornością roślin na mróz. Odporność zależy od gatunku, oczywiście odmiany, stosowanej agrotechniki. Dobrze rozwinięte, zahartowane rośliny mogą w warunkach bezśniegowych przetrwać mrozy sięgające w przypadku rzepaku i jęczmienia -15^0, pszenicy -21^0, żyta -30^0. Rośliny słabiej rozwinięte przetrwają zdecydowanie mniejsze mrozy. Mówimy o sytuacji, kiedy, po pierwsze, w ogóle nie było na tych terenach okrywy śniegowej, a mrozy często sięgały -25^0, -28^0, w dodatku występowały jeszcze silne wiatry, co potęgowało stan zniszczeń. Polskie odmiany, w skali od 1^0 do 9^0, miały średnio najczęściej 4-5^0, natomiast zachodnie - 2-$2{,}5^0$, czyli stosowanie odmian zachodnich, w dużym stopniu oczywiście lepiej plonujących, ale mniej odpornych na mróz, jest także jedną z przyczyn tak dużych strat.

Czy strona rządowa w jakiś sposób promuje wśród rolników odmiany polskie? Oczywiści, że tak, w każdym razie są rekomendacje COBORU takich odmian, udostępnia się publikacje zawierające wykaz gatunków, które należy uprawiać w poszczególnych województwach. Tak, że rolnicy mają szansę się z tym zapoznać.

Jeżeli chodzi o dwa podpisy na oświadczeniu. Jest to najprostsze z możliwych rozwiązań. Mamy do czynienia z pomocą publiczną, są to w jakiś sposób wydawane pieniądze. Tutaj jest ten formularz, jeżeli ktoś go nie widział - ma jedną stronę, jest bardzo prosty. Skoro wydajemy publiczne pieniądze, musimy to jakoś udokumentować, choćby w taki bardzo prosty sposób.

Zablokowanie eksportu zbóż. Od kilku lat jesteśmy w UE i rząd nie ma możliwości zahamowania eksportu. Decydują o tym podmioty, które handlują, i to one regulują te sprawy. Mam nadzieję, że odpowiedziałem na większość pytań i problemów, z których większość się powtarzała.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Chcę zwrócić uwagę, że Prawo i Sprawiedliwość zgłosiło w parlamencie dwa projekty ustaw. Jeden dotyczy właśnie zwiększenia stawki, jeśli chodzi o liczbę litrów paliwa na hektar przy zwrocie podatku akcyzowego. I jest też projekt ustawy o ubezpieczeniach. Ale, niestety, leżą na razie w szufladzie marszałka.

Prezydium przygotowało dezyderat. Odczytam go, ale pan Kalemba prosi jeszcze o głos.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Każdy z nas każdego dnia otrzymuje pytania o uruchomienie kredytów, wnioski leżą w bankach, jest duże opóźnienie. Mówiono o przesunięciu funduszy w ramach programu ARiMR. Proszę odpowiedzieć, jak mniej więcej będzie wyglądała procedura i kiedy można się spodziewać, że kredyty, m.in. na zakup gruntów, na które rolnicy czekają, zostaną uruchomione? Sprawdzałem: u mnie, w gminie, leży 14 wniosków o zakup. Uważam, że to jest jedna z najpilniejszych spraw. Nie kryję, że tu, w trakcie posiedzenia Komisji, też rolnik pytał – panie pośle, kiedy to zostanie zrobione?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardo proszę, żeby pan minister na piśmie...

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Pani dyrektor odpowie na to pytanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Rozwoju Rolnictwa MRiRW Bogumiła Kasperowicz:

Minister rolnictwa i rozwoju wsi wystąpił z odpowiednim wnioskiem do ministra finansów, bo to wynika z procedury dotyczącej zmian w planie finansowym ARiMR. Ponieważ formalnie można zwiększyć środki na dopłaty w planie finansowym agencji – co wynika z ustawy o finansach publicznych – po uzyskaniu zgody ministra finansów i oczywiście pozytywnej opinii sejmowej Komisji Finansów Publicznych, minister rolnictwa wystąpił z wnioskiem o zwiększenie kwoty dopłat do oprocentowania kredytów inwestycyjnych do ministra finansów. Jeszcze takiej zgody nie mamy. Po jej uzyskaniu wystąpimy do sejmowej Komisji Finansów Publicznych o wyrażenie pozytywnej opinii na to zwiększenie. Umożliwiłoby to uruchomienie akcji kredytowej w wysokości około miliarda złotych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze raz pan Kowalczyk. Ale nie możemy tak dyskutować, bo będziemy debatować aż do końca posiedzenia Komisji.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Panie przewodniczący, króciutko jedno precyzyjne pytanie. Pani dyrektor powiedziała o tym, że ministerstwo wystąpiło do ministra finansów o zwiększenie kwoty dopłat. Prosiłbym, żeby to była odpowiedź precyzyjna - czy to jest zwiększenie, czy przesunięcie z kredytów klęskowych na kredyty inwestycyjne. To jest niezwykle ważne.

Dyrektor Departamentu Rozwoju Rolnictwa MRiRW Bogumiła Kasperowicz:

Precyzyjnie mówiąc - oczywiście, przeniesienie z kredytów klęskowych 30 mln zł na kredyty inwestycyjne, przy czym to przeniesienie zostało zaproponowane przez Agencję po przeanalizowaniu dostępności kredytów klęskowych w tym roku dla producentów rolnych. I takie przeniesienie było możliwe, według analizy Agencji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękujemy bardzo. Przypomnę: prezydium Komisji rolnictwa przygotowało projekt dezyderatu do prezesa Rady Ministrów w sprawie pomocy ekonomicznej dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęską wymarznięć. Odczytam: „Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi 28 marca 2012 roku zapoznała się z informacją Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o ocenie przezimowania upraw rolnych, a w szczególności wymarznięcia rzepaku i zbóż

ozimych oraz o sytuacji na rynku materiału siewnego oraz dostępu materiału siewnego umożliwiającego zastąpienie wymarzniętych upraw.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi apeluje do rządu RP o staranne rozpatrzenie zgłaszanych przez producentów rolnych wniosków i określenie skali zjawiska wymarznięć, których obszar i intensywność nie wystąpiła w Polsce od kilkudziesięciu lat.

Komisja oczekuje zaproponowania przez rząd Rzeczpospolitej Polskiej rozwiązań, które umożliwią odtworzenie produkcji roślinnej w Polsce oraz pomogą rolnikom w rozwiązaniu problemów ekonomicznych spowodowanych wymarznięciami.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zwraca się o przesłanie do 11 kwietnia 2012 roku szczegółowej informacji o podjętych przez rząd RP działaniach w tym zakresie".

Czy ktoś jest przeciw temu dezyderatowi? Jeśli nie, uznam, że dezyderat został przyjęty. Bardzo proszę.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, z racji tego, że tą sprawą będziemy się zajmować jeszcze w piątek i z pewnością stworzy się jeszcze kolejny dezyderat w tej sprawie, bo o to będę wnioskował, to tylko z tego powodu ten dezyderat jest do przyjęcia w takiej formie. Gdyby nie było tej piątkowej Komisji, ponownie rozpatrującej pewne sprawy, trzeba by było go zmienić i wyartykułować wszystkie sprawy, o których tu mówiliśmy - o paliwie, o nasionach, o *de minimis* i tak dalej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, pierwszy raz rozpatrujemy tę sprawę. Rząd też został zaskoczony tym wymarznięciem, zwracamy mu uwagę, żeby jednak zajął się tym szczegółowo. Myślę, że to jest dobre rozwiązanie. Czy ktoś jest przeciw? Nie widzę. Uważam, że Komisja przyjęła dezyderat. Na tym kończymy ten punkt.

Przechodzimy do następnych punktów. Są to, szanowni państwo, trzy punkty. Chcę jednoznacznie podkreślić, że te punkty, tak zwane problemowe, przedstawiamy po to, abyśmy jako Komisja rolnictwa wiedzieli, co w poszczególnych obszarach dzieje się na wsi i dlatego są one obszerne. Plan jest taki, aby ta informacja została krótko przedstawiona przez ministra, a my powinniśmy ustosunkować się do otrzymanych materiałów, a także odnieść się do ogólnej sytuacji, jeśli chodzi o dochodowość, wyniki rolnictwa czy koszty i ceny, a także sytuację społeczną w środowisku wiejskim, co wiąże się ściśle z dochodowością, cenami i innymi warunkami. Chodzi więc o zwrócenie uwagi – i proszę o to rząd – czy ta spójność społeczna, gospodarcza i terytorialna między wsią i miastem następuje, czy następuje rozwarstwienie? To jakby cel naszej debaty: wyjaśnienie, szukanie odpowiedzi na pytania, czy kolejne lata doprowadzą do tego, że odsetek osób, np. z wyższym wykształceniem, będzie na wsi zbliżony do miasta, i analiza innych wskaźników, o których myślę, że pan minister powie. Dlatego proszę o zreferowanie tych trzech tematów. Później odbędziemy ogólną dyskusję. Jeszcze raz podkreślam: cel jest taki, żebyśmy mieli możliwość zwrócić rządowi uwagę na te działania, które prowadzi i zgłosić ewentualne propozycje. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Informacje o dochodowości, wynikach rolnictwa za ubiegły rok zostały przygotowane przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa, którego przedstawiciele są na sali, dlatego będę się starał dość krótko przedstawić do wyliczenie. Wyliczenie osiągniętego faktycznie przez dane gospodarstwo rocznego dochodu jest możliwe wyłącznie na podstawie prowadzonej ewidencji zdarzeń gospodarczych, które zaistniały w tym gospodarstwie. Stosownie do przepisów ustawy o rachunkowości, obowiązek prowadzenia rachunkowości rolnej mają ci producenci rolni, których przychody netto ze sprzedaży towarów, produktów, operacji finansowych za poprzedni rok obrotowy wyniosły minimum 1.200 tys. euro. W związku z tym, na podstawie ustawy o podatku rolnym, prezes GUS corocznie ogłasza w drodze obwieszczenia wysokość przeciętnego dochodu z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych z jednego hektara przeliczeniowego. Do wyliczenia tego dochodu GUS korzysta z metodologii stosowanej w rachunkach narodowych, zgodnie z systemem europejskich rachunków narodowych i regionalnych. Wynikiem tych obliczeń jest dochód do

dyspozycji w gospodarstwach indywidualnych w rolnictwie w ujęciu brutto, łącznie z amortyzacją.

Zgodnie z ostatnim obwieszczeniem prezesa GUS z września 2011 r., przeciętny dochód z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych z 1 ha przeliczeniowego wyniósł w 2010 r. 2278 zł i był wyższy blisko o 20% od tego, który był ogłoszony rok wcześniej. Dochód ten służy m.in. do celu przyznawania zasiłków rodzinnych, pomocy stypendialnej dla uczniów, studentów, ponadto dla celów pozyskania świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej. Wysokość dochodów z 1 ha w gospodarstwach rolnych została określona w ustawie o pomocy społecznej w wysokości 207 zł miesięcznie.

Z analizy rachunków ekonomicznych dla rolnictwa, opracowanych w Instytucie we współpracy oczywiście z GUS, wynika, że wartość dodana brutto sektora rolnego bez dopłat do produktów w 2011 r. osiągnęła 35,2 mld zł i była wyższa w porównaniu z 2010 r. o ponad 30%. W 2011 r. wystąpił spadek produktywności sektora rolnego w Polsce związany z niewspółmiernym wzrostem wolumenu produkcji rolniczej w stosunku do wzrostu zastosowanych nakładów. Szacuje się, że wartość dochodu sektora rolnego w 2011 r. osiągnęła około 37 mld zł i była wyższa o około 15% w porównaniu z poprzednim rokiem. Tak silny wzrost wartości dochodu sektora rolnego był efektem wzrostu wartości dodanej netto, silniejszym od wzrostu pozostałych kosztów związanych z produkcją rolniczą.

W 2011 r. łączna kwota wsparcia bezpośredniego, jaka trafiła do polskiego rolnictwa, była niższa blisko o 20%.

Dochód rozporządzalny przeciętny miesięczny na osobę w gospodarstwach domowych rolników w pierwszych trzech kwartałach 2011 r. (dane kompletne będą znane dopiero we wrześniu) wyniósł 944 zł i był nominalnie o1% niższy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, który wynosił wtedy 984 zł na osobę. Ponadto, dochód ten w porównaniu z 2010 r. był niższy od dochodów przeciętnego gospodarstwa domowego w kraju o 22%. Dochód pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych był mniejszy o 42%, pracujących na rachunek własny, czyli przedsiębiorców - o 35%, emerytów - o 25% i rencistów - o 1%, wyższy był natomiast niż pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych - o 2%.

Od 2004 r. około 12 tys. gospodarstw rolnych z całej Polski prowadzi rachunkowość rolną, przy czym dane uzyskiwane w ramach tego systemu nie mogą być wykorzystywane do celów podatkowych czy udzielania pomocy społecznej, ponieważ system ten jest ukierunkowany na ustalanie jedynie wskaźników dochodowych służących do oceny skutków Wspólnej Polityki Rolnej. Wykonany szacunek wyników gospodarstw rolnych dla warunków 2011 r. wskazuje, że wartość produkcji w gospodarstwie rolnym zwiększyła się w stopniu znacznie wyższym aniżeli wartość zużycia bezpośredniego w 2011 r. W średnim gospodarstwie znajdującym się w obserwacji tego systemu zanotowano zwiększenie dochodu o 33,1%. To spowodowało, że wskaźnik dochodu na osobę pełnozatrudnioną do średniego wynagrodzenia netto w gospodarce narodowej zwiększył się z 86 do 110%. Najwyższy wskaźnik relacji odnotowały gospodarstwa specjalizujące się w uprawach polowych, a najniższy - gospodarstwa wielokierunkowe mieszane. Zwiększenie kwoty wypracowanego dochodu wskutek zwiększenia wartości produkcji spowodowało zmniejszenie w 2011 r. udziału dopłat w jego tworzeniu. O ile w średnim gospodarstwie w 2010 r. udział ten stanowił niecałe 60%, o tyle w 2011 r. uległ obniżeniu do 37,4%.

Na podstawie własnych badań Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej określił poziom kosztów produkcji oraz dochodów z głównych produktów rolniczych – pszenicy ozimej, żyta ozimego, jęczmienia jarego, rzepaku ozimego, buraków cukrowych, mleka, żywca wołowego oraz wieprzowego w latach 2007-2011 (dla 2011 r. jest to szacunek wstępny), jak też żywca drobiowego w latach 2007-2010. Z danych GUS wynika, że w 2011 r. niższe o 2% niż w poprzednim roku były zbiory zbóż ogółem oraz o 17% zbiory rzepaku, wyższe o 14% były natomiast zbiory buraków cukrowych. Przyczyniło się to, poza sytuacją na rynkach światowych, do wzrostu nawet o 80% w odniesieniu do 2010 r. cen sprzedaży zbóż oraz o ponad 40% cen skupu rzepaku. Do

zmiany ceny sprzedaży nasion rzepaku znacznie przyczynił się też spadek plonu tej rośliny o ponad 16%. Cena buraków cukrowych wzrosła o 10%.

W przypadku produkcji zwierzęcej wyraźnie zmniejszyło się w porównaniu z 2010 r. pogłowie trzody chlewnej - o 12% oraz w niewielkim stopniu pogłowie bydła - ogółem o około 1%, z tym że krów prawie o 3%. Sprzyjało to wzrostowi cen żywca rzeźnego wieprzowego i wołowego o 15-20%, podobnie jak cen skupu mleka o 15%. Prawie o 20% wzrosły też ceny skupu żywca drobiowego.

Wspomniane powyżej uwarunkowania produkcyjno-cenowe spowodowały, że w 2011 r., w odniesieniu do 2010 r., w przypadku zbóż, rzepaku ozimego, buraków cukrowych oraz mleka nastąpiła poprawa sytuacji dochodowej. Wzrost dochodów z uprawy pszenicy ozimej, żyta, jęczmienia jarego w 2011 r., w odniesieniu do 2010 r., był głównie wynikiem wzrostu cen sprzedaży ziarna z 17 do 42%, ale też zwiększenia plonów od 3 do 5%. Pomimo wyższych kosztów uprawy (wzrost od 8 do 12%), rolnicy z samej tylko produkcji zrealizowali dochody, które pozwoliły w pełni opłacić zaangażowane nakłady pracy własnej. W przypadku pszenicy opłacalność produkcji zwiększyła się o 17%, żyta - o 39%, a jęczmienia - prawie o 42%. W latach 2007-2011 uprawa pszenicy ozimej, jęczmienia jarego, żyta ozimego, z wyjątkiem 2009 r., była dochodowa, chociaż obserwowano wahania wskaźnika opłacalności w poszczególnych latach. Uprawa rzepaku w 2011 r., mimo spadku plonów o 17% i wyższych o 6% kosztów uprawy, pozwoliła wygenerować wyższy dochód niż rok wcześniej. Wskaźnik opłacalności produkcji wzrósł prawie o 15 punktów procentowych, a zadecydowało o tym zwiększenie ceny nasion o 44%. W przypadku całego pięciolecia 2007-2011 uprawa rzepaku była dochodowa, uprawa buraków cukrowych w 2011 r. pozwoliła na uzyskanie wyższego niż w 2010 r. dochodu z działalności. Było to głównie efektem wzrostu plonu o 6% i ceny sprzedaży korzeni o 10%. Koszty uprawy zwiększyły się w tym czasie o 5%.

W objętych analizą latach w całym rozpatrywanym okresie produkcja mleka była dochodowa. Produkcja żywca wołowego, jak i wieprzowego była działalnością niedochodową. Niemniej jednak pomimo wzrostu kosztów sukcesywny wzrost ceny żywca wołowego spowodował, że od początku 2009 r. straty ekonomiczne z tytułu tej produkcji z roku na rok były coraz mniejsze. Warto dodać, że rozmiar ponoszonych strat był odwrotnie proporcjonalny do wielkości stada utrzymywanych zwierząt. Najbardziej dotkliwe straty producentów trzody były w 2007 r. i 2011 r., a w 2009 r. rozmiar strat był wyraźnie mniejszy. W latach 2007-2010 sytuacja producentów brojlerów kurzych była względnie korzystna.

O kosztach produkcji owoców decydują nakłady i ceny robocizny, środków ochrony roślin i herbicydów, oleju napędowego i innych paliw płynnych. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że wzrost kosztów produkcji owoców w latach 2007-2011 nie był czynnikiem decydującym o dochodowości i opłacalności produkcji owoców. O dochodowości i opłacalności produkcji owoców w tych latach decydowały ceny.

Wahania zbiorów i cen warzyw gruntowych są znacznie mniejsze niż na rynku owoców. Przetwórstwo warzyw w naszym kraju rozwija się systematycznie w tempie kilku procent rocznie i poprzez zawieranie kontraktów z producentami stabilizuje sytuację na rynku warzyw przetworzonych. Ceny warzyw gruntowych płacone producentom wahają się wyraźnie w cyklu dwuletnim.

Pozostała nam jeszcze informacja o sytuacji społecznej w środowisku wiejskim z uwzględnieniem terenów po byłych pegeerach. Liczba gospodarstw rolnych w 2010 r. według GUS wynosiła 2.278 tys., a liczba pracujących wyłącznie lub głównie w rolnictwie 2.296 tys. osób. W sferze zabezpieczenia społecznego rolników najważniejszym zadaniem będącym w kompetencji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest system zabezpieczenia społecznego rolników, regulowany ustawą z 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników realizowanym przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Według stanu na 30.09.2011 w KRUS było ubezpieczonych ponad 1,5 mln osób, przy czym obserwuje się systematyczny spadek liczby osób podlegających ubezpieczeniu społecznemu rolników. Świadczenia emerytalno-rentowe KRUS wypłacał dla około 1.332 tys. osób. Przeciętne świadczenie emerytalno-rentowe w trzecim kwartale 2011 r. wynosiło 855 zł. W ogólnej liczbie ubezpieczonych w KRUS ponad 62% stanowią

rolnicy i domownicy z gospodarstw rolnych o powierzchni użytków rolnych do 6 ha przeliczeniowych. Instrumenty polityki państwa z zakresu ubezpieczenia społecznego mające wpływ na poprawę życia mieszkańców wsi znajdujące się w ramach działalności KRUS to: dofinansowanie systemu ubezpieczenia społecznego rolników (tutaj dofinansowanie z budżetu stanowi ponad 90% wydatkowanych środków), dofinansowanie z budżetu państwa składek na ubezpieczenie zdrowotne rolników oraz domowników, którzy prowadzą działalność rolniczą na gruntach rolnych do 6 ha przeliczeniowych, wspieranie działań w obszarze polityki społecznej, zdrowotnej, edukacyjnej na rzecz rolników i ich rodzin.

Sytuacja na rynku pracy na wsi podlega podobnym przemianom, jak w miastach i uzależniona jest ściśle od sytuacji gospodarczej. W 2011 r. odnotowano poprawę sytuacji gospodarczej, co znalazło odbicie na rynku pracy wyrażające się niewielkim wzrostem liczby pracujących i słabszym wzrostem bezrobocia. Liczba bezrobotnych na wsi zwiększyła się w tym okresie o 18,1 tys., tj. o 2,1%, osiągając poziom 874,5 tys. osób. W przeciwieństwie do poprzednich lat wzrost bezrobocia na wsi w 2011 r. był silniejszy niż w miastach. Należy przy tym zaznaczyć, że wzrost liczby bezrobotnych zamieszkałych na wsi odnotowano w 13 województwach, przy czym najwyższy był w woj. śląskim - o 5,7%, podlaskim - o 4,5%, łódzkim - o 4,2%, lubelskim - o 4%. Spadek nastąpił w trzech województwach: dolnośląskim - o 3,6%, zachodniopomorskim - o 1,3 % oraz opolskim - o 0,1%. Procentowy udział mieszkańców wsi w ogólnej liczbie bezrobotnych oscylował w 2011 r. od 21,8 do 62,4% i aż w 10 województwach przekraczał średnią dla kraju. Odsetek bezrobotnych zamieszkałych na wsi przekraczający połowę ogólnej liczby bezrobotnych w województwie odnotowano w woj. podkarpackim 62,4%, świętokrzyskim 55,6% i małopolskim 55,5%.

Najważniejsze przyczyny utrzymującego się w 2011 r. wysokiego bezrobocia to niewystarczająca liczba miejsc pracy zarówno na wsi, jak i w mieście dla ludności niezwiązanej z gospodarstwami rolnymi, zmniejszenie w 2011 r. decyzją ministra finansów puli środków Funduszu Pracy na aktywne programy walki z bezrobociem w formie pracy subsydiowanej, szkoleń, staży, przygotowania zawodowego dorosłych, prac społecznie użytecznych, brak alternatywnych rozwiązań zatrudnienia dla znacznej części osób i ich rodzin na obszarach popegeerowskich.

Na przestrzeni 2011 r. do urzędów pracy zgłosiło się ponad milion osób zamieszkałych na wsi, czyli o 14,8% mniej niż w 2010 r. W 2011 r. pracę podjęło 91 tys. bezrobotnych zamieszkałych na wsi. Łącznie w 2011 r. aktywnymi programami rynku pracy finansowanymi lub współfinansowanymi z Funduszu Pracy objętych zostało 323,3 tys. bezrobotnych, tj. mniej o 59,8% niż w 2010 r. W końcu 2011 r. najliczniejsze grupy wśród bezrobotnych mieszkańców wsi nadal stanowiły osoby do 34 lat. Relatywnie wysoki, na poziomie 8,2%, pozostawał też odsetek grupy wiekowej 35-44 lata, co oznacza, iż około 74% bezrobotnych mieszkańców wsi nie przekroczyło 44 roku życia. Niski poziom wykształcenia i brak kwalifikacji zawodowych zmniejszają szanse bezrobotnych zamieszkałych na wsi na znalezienie zatrudnienia poza rolnictwem, tak w miejscu zamieszkania, jak i poza nim. W 2011 r. 60% mieszkańców obszarów wiejskich legitymowało się wykształceniem poniżej średniego, a 31% nie posiadało kwalifikacji zawodowych.

W celu poprawy sytuacji społecznej środowisk popegeerowskich ANR na podstawie ustawy z 19 października 1991 r. realizowała do końca 2004 r. zadania z zakresu aktywności zawodowej, pomocy socjalnej. Od tego roku działania te realizowane są w ramach zadań ministra pracy i polityki społecznej, ministra edukacji narodowej oraz przez inne instytucje i organizacje. Młodzież pochodząca z rodzin popegeerowskich oraz z małych miejscowości do 20 tys. mieszkańców, która kontynuuje naukę na studiach magisterskich, może nadal ubiegać się o stypendia w ramach programu stypendiów pomostowych. W dotychczasowych 10 edycjach programu fundatorzy przyznali 7205 stypendiów młodzieży pochodzącej z rodzin popegeerowskich. Poza wspomnianą formą wsparcia uczniowie i studenci również z rodzin popegeerowskich mogą korzystać ze stypendiów socjalnych i stypendiów za wyniki w nauce wypłacanych przez różne

instytucje i organizacje, a ponadto studenci mogą ubiegać się o kredyty studenckie na naukę.

Obowiązujące przepisy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa przewidują szereg rozwiązań skierowanych do środowisk popegeerowskich, w tym m.in.: nieodpłatne przekazanie nieruchomości rolnych o powierzchni do 2ha na własność osobom bezrobotnym bez prawa do zasiłku, które co najmniej przez 5 lat były pracownikami byłych PGR; pierwszeństwo w nabywaniu nieruchomości w przetargu ofertowym; ograniczone przetargi na sprzedaż nieruchomości, w których mogą uczestniczyć pracownicy zlikwidowanych PGR-ów zamierzający utworzyć gospodarstwo lub spółki pracowników zlikwidowanego PGR; preferencyjna sprzedaż mieszkań. Uruchomiono również program pomocy środowiskom popegeerowskim, w którego ramach ANR udziela bezzwrotnej pomocy finansowej gminom i spółdzielniom na remont lokali, budynków i infrastruktury technicznej. Ponadto, działania podejmowane w ramach PROW 2007-2013 przyczyniają się do poprawy życia na obszarach wiejskich, w tym popegeerowskich oraz łagodzenia skutków bezrobocia, tworzenie nowych miejsc pracy, a także promowania dywersyfikacji działalności, tworzenia mikroprzedsiębiorstw. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Dzisiaj, tak jak powiedziałem, słuchamy informacji o sytuacji w rolnictwie, myślę, że w ciągu tej kadencji będziemy też rozpatrywali sprawy podejmowanych przez resort działań w celu poprawy tej sytuacji. Dotyczy to szczególnie wskaźników, które opisują sytuację społeczną. Ale teraz przechodzimy do dyskusji. Pan poseł Telus, pan poseł Babalski, pan poseł Kalemba, pan poseł Olejniczak, pan poseł Bąk, pan poseł Ardanowski, pan poseł Walkowski, pan poseł Polak, pani poseł Masłowska, no i jeszcze poseł Jurgiel. Zgłosiło się dziesięć osób, tak że czas na wystąpienia do pięciu minut. Myślę, że wyrobimy się do godziny 14.45. Tak, dzwoniłem i możemy dłużej zajmować salę. Bardzo proszę, pan poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Kiedy słucham tych cyfr, przychodzi takie zastanowienie, że... Wiemy, że sytuacja w rolnictwie jest ciężka, ale te cyfry są powalające. Jeżeli szerzej się spojrzy na politykę tego rządu w tej kadencji i poprzedniej, to to, co się w tej chwili dzieje na wsi, będzie się jeszcze bardziej pogłębiać. Drodzy państwo, może wybiegnę trochę poza temat i nie będę mówił tylko o wsi, rolnictwie, ale również o małych miejscowościach. Wszystkie działania tego rządu, zresztą to jest opisane w jego programie, który tak pięknie nazywa się polityką polaryzacyjno-dyfuzyjną, idą w kierunku, aby wspierać rozwój wielkich aglomeracji i co się z tym łączy, wielkich miast. W miastach powiatowych zamyka się już wszystkie urzędy, jeśli tylko jest to możliwe; w tej chwili jest pomysł likwidacji 120 sądów, zamyka się wydziały ZUS, mówi się również o pomyśle likwidacji części powiatów. Co za tym idzie, na prowincji, tak to nazwijmy, w małych miejscowościach będzie coraz uboższej, warunki będą się pogarszać.

Oczywiście, możemy wysłuchać tej informacji, ale za tym nic nie idzie, dlatego że obecny rząd ma taką politykę, taką strategię. To, że Platforma Obywatelska ma taką strategię, to wszyscy to rozumieją. Ale najbardziej ubolewam nad tym, że koalicjant, Polskie Stronnictwo Ludowe, na to pozwala. Największy żal mam do ministra rolnictwa, do państwa ministrów, że pozwalacie na to. Co rząd proponuje tym małym miejscowościom? Co rząd proponuje wsi, jakie rozwiązania, aby ci rolnicy, którzy już nie uprawiają swojego pola, mieli jakieś alternatywy? Czy zaproponowano jakiś program wspierania drobnej przedsiębiorczości na wsi? Bo ja tego nie widzę, na ten temat się w ogóle nie mówi.

Myślę, że dobrze, że dzisiaj ten temat poruszamy, z tym że mam wielkie obawy, że sobie porozmawiamy na Komisji i na tym się skończy, a proceder, który się uprawia, będzie się pogłębiał i ta ciężka sytuacja na wsi będzie się pogłębiała.

Mówimy o dochodowości. Pan w swojej informacji powiedział, że na rynku drobiarskim jest nieźle. Drodzy państwo, niedawno mieliśmy spotkanie z przedstawicielami rynku drobiarskiego i oni nam mówili, jaka naprawdę jest sytuacja. Rolnictwo polskie się

kurczy i my wszyscy tutaj musimy uderzyć się w piersi, ale przede wszystkim właśnie PSL i Platforma Obywatelska, koalicja rządząca. A my na to wszystko pozwalamy. Możemy sobie dzisiaj podyskutować, ale nic to nie zmieni, dlatego że w programach, dokumentach strategicznych tej koalicji są zapisy, które na to pozwalają, które idą w tym kierunku, żeby po prostu prowincja się nie liczyła, a tylko duże aglomeracje. Myślę, że dopóki nie zmieni się ta duża strategia rządu, sytuacja na wsi będzie coraz gorsza i nasze spotkania w Komisjach, i te informacje nic nie pomogą. Dlatego apel do posłów, którzy wywodzą się ze wsi, którzy znają rolnictwo, aby do tego nie dopuścić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Może zbyt duże słowo, ale wdzięczny jestem, że ten temat się w ogóle znalazł na posiedzeniu Komisji. Podzielam opinię mojego przedmówcy, że pewnie nic nie wskóramy i nic specjalnego tutaj nie zwojujemy jako członkowie Komisji. Na posiedzeniach rozmawiamy przede wszystkim o bardzo szczegółowych sprawach i szczegółowych rozwiązaniach, a mnie dość często brakowało takiej właśnie ogólnej dyskusji o sytuacji na polskiej wsi, o różnicy poziomu życia na wsi i w mieście. Co nie znaczy, że mam na myśli wszystkie aglomeracje. Kolega wspomniał, że jeśli ewentualnie gdzieś się lżej żyje, to w dużych aglomeracjach i miejscowościach skupionych wokół nich, a w tzw. Polsce B rzeczywistość jest trochę inna.

Panie ministrze, od urodzenia mieszkam w regionie warmińsko-mazurskim. Chciałbym pana zapytać, kiedy pan był chociażby przejazdem w tzw. osiedlach popegeerowskich? Tam pomimo że była pomoc, bo nie można powiedzieć, że jej nie było, ludziom żyje się po prostu najtrudniej. Nie będę mówił o dochodowości (może parę słów o tym powiem), ale chciałbym się skupić na warunkach życia szczególnie tej grupy ludzi, którzy po decyzji likwidacji państwowych gospodarstw rolnych... Nie oceniam tego, tylko po prostu wyciągam wnioski: nie potrafiliście odnaleźć przez parędziesiąt lat, tak już to trzeba liczyć... Do dnia dzisiejszego te rodziny, w których wyrosły nowe pokolenia, żyją często w skrajnej nędzy. Niektórzy mówią, że na własne życzenie, co jest nieprawdą, bo jeżeli są jednostki, które nie chcą podjąć żadnej pracy, nawet jeśli otrzymują propozycje, to nie znaczy, że wszyscy tak się zachowują. Oni mają za mało możliwości.

Moja wiedza wynika również z tego, że przez pewien czas pracowałem w oddziale terenowym ANR w Lublinie. Do 2004 r. ci ludzie mogli liczyć na daleko idącą pomoc. Dla osób, które się w tym orientują, podam tylko kilka haseł, takich jak białe soboty, kolonie dla dzieci ze środowisk popegeerowskich, stypendia w szkołach średnich. Panie ministrze, wspomniał pan o stypendiach pomostowych. Trzeba dodać – chyba że się coś zmieniło, jest wiceprezes Agencji, to może mnie sprostować – trzeba więc dodać, że w stypendiach pomostowych, tak naprawdę, Agencja nie partycypuje w żadnych kosztach poza tzw. pomocą techniczną przy naborze tych ewentualnie otrzymujących stypendia pomostowe, czyli studentów pochodzących z rodzin byłych pracowników PGR. W mojej pracy obsługiwałem bezpośrednio stypendia dla młodzieży ze szkół średnich. Były różne stawki, od 300 zł, później to było trochę mniej, ale to szalenie pomagało tym dzieciakom, a właściwie młodzieży w tym, że wyrwali się ze swoich środowisk, mogli zamieszkać w internacie, mieli opłacony internat chociażby z tego stypendium i próba wyrwania się była daleko idąca. W 2004 r. w sposób bardzo brutalny program stypendialny bez dodatkowego zabezpieczenia przyszłości został przerwany i przerzucony na inne instytucje państwowe, które ewentualnie miały przejąć tę pomoc. Nie do końca to było przygotowano. Udało nam się w 2005 r. powrócić do tego programu, żeby zakończyć chociaż program stypendialny dla tej młodzieży, która rozpoczęła naukę. Bo oni po pierwszym roku zostali pozbawieni możliwości jakiejkolwiek pomocy. Udało się to dokończyć, ale tylko dla tych, którzy rozpoczęli ten program.

W tamtych czasach przez kilka lat, jeśli dobrze pamiętam liczby, ANR obsługiwała ponad 50 tysięcy tych stypendiów w samym regionie warmińsko-mazurskim, przypomnę, że kiedy powstawała Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, inaczej się wtedy to

nazywało, przepraszam – Nieruchomości Rolnych, przejęliśmy prawie milion hektarów. Do dzisiaj tam jeszcze trochę zostało do rozdysponowania. To pokazuje skalę problemów – jeśli się nie mylę, to był drugi co do wielkości gruntów region, bo więcej miało tylko chyba woj. zachodniopomorskie – z jaką zostali byli pracownicy PGR i ich rodziny. I powtarzam, ten dramat najniższego poziomu życia do dzisiaj istnieje.

W opracowaniach, które dostaliśmy - trzeba przyznać, że są dość szczegółowe - również jest to bardzo mocno podkreślone. Zacytuję: „Najgorsze finansowe możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb – podkreślam słowo: podstawowych – w grupie województw popegeerowskich ma m.in. region warmińsko-mazurski”. Dlaczego tak dużo o tym mówię? Ponieważ rzeczywiście w sytuacji dość trudnej, w jakiej się znajduje Polska, mówię o kryzysie finansowym, w najgorszym położeniu są właśnie te niszowe województwa. Nie boję się tego słowa: takim niszowym województwem jest region warmińsko-mazurski. Zamyka się kolejne linie – wiem, że to nie jest wina ministra rolnictwa, nie o to chodzi, podaję tylko pewne przesłanki, które zamiast poprawiać, jeszcze pogarszają sytuację. I panie ministrze, proszę tego do siebie nie brać, chcę tylko, żeby może niektóre koleżanki i koledzy żyjący w dużych aglomeracjach, usłyszeli te informacje, bo one są czasami niezwykle potrzebne w dyskusjach w Komisjach na różne tematy. Zamyka się linie autobusowe, linie kolejowe, coraz trudniej jest dojechać ludziom z oddalonych miejscowości, gmin wiejskich, żeby poszukać możliwości do pracy.

Dlaczego o tym mówię? Ten instrument polityki państwa, o którym pan wspominał, dzisiaj raczej powoduje, panie ministrze, większe rozwarstwienie, jeśli chodzi o możliwości życiowe i bytowe w dużych aglomeracjach w stosunku do małych wiejskich gmin, małych miasteczek, małych wsi. Często, gdy jeżdżę na spotkania, widzę, że ci ludzie już wiele nie wymagają, tylko proszą o jedną rzecz: żebyście chociaż o nas pamiętali, że jeszcze są tacy ludzie, żyją i mają niezwykle trudno.

Chcę też powiedzieć bardzo dobitnie, że dodatkowe zdejmowanie pieniędzy – i to też nie jest temat dla Komisji rolnictwa, ale o tym trzeba mówić – z Funduszu Pracy, który miał i ma nadal za zadanie wspieranie i aktywowanie ludzi na rynku pracy, powoduje, że najbardziej odczuwają to właśnie te osoby, które już mają złe warunki życia. Oczywiście, to jest w ogóle sprawa pewnego wyboru, czy mamy rzeczywiście głównie wspierać wielkie aglomeracje i mówić, że przy nich ci biedniejsi też w jakiś sposób będą się rozwijać, czy próbować prowadzić zrównoważony rozwój, czy wręcz odwrotnie: jeśli trzeba, to nie z klucza, tylko z konkretnej sytuacji i biedy próbować przede wszystkim kierować środki nie na przejadanie, od razu to wyjaśniam, tylko na mocne aktywowanie rynku, żeby po prostu tych ludzi wyrywać z tej zapaści.

Dość pesymistyczna jest moja wypowiedź, ale, powtarzam, żyję tam od 59 lat. Byłem również nauczycielem zawodu – już kończę, panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To wszyscy już wiedzą.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

...w zespole szkół rolniczych – muszę to powiedzieć – i miałem praktyki z młodzieżą z technikum rolniczego w PGR i w gospodarstwach prywatnych. Oni mogli wtedy widzieć, jaka jest sytuacja u gospodarza i w przedsiębiorstwach państwowych. I tu się uczyli, i tu się uczyli. W pewnym momencie zginęły praktyki w PGR, zostały tylko w gospodarstwach prywatnych. To również spowodowało pewne zachwianie, jeśli chodzi o możliwość kształcenia.

Kończąc, wiem, że może zanudzę, ale nie wybaczyłbym sobie, gdybym w tej dziedzinie nie zabrał głosu. Kończąc, chcę jeszcze raz powiedzieć: panie ministrze, ma pan swojego przełożonego, jest pan w zapleczu rządu, jest pan w rządzie, proszę spowodować wszystko w przyszłych działaniach, żeby kierować środki przede wszystkim tam, gdzie one są niezbędne i bardzo potrzebne, i prowadzić zrównoważony rozwój kraju, a nie tylko widzieć obszary, gdzie ludziom żyje się nieco lepiej i zapominać o środowiskach, które praktycznie zostały w tej chwili bez specjalnie dużej pomocy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Bardzo proszę, pan poseł Stanisław Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Trzeba powiedzieć, że to bardzo ciekawe materiały i bardzo ciekawe analizy. Wiadomo, że w czasie posiedzenia Komisji się ich nie przeanalizuje, ale są one na pewno bardzo ważne dla ministerstw przy podejmowaniu decyzji. Uważam, że wieś, rolnictwo przechodzi pewne zmiany i tego procesu, obojętnie kto będzie rządził, nikt nie zahamuje. Można się sprzeczać o tempo, i to jest bardzo ważne, jak to regulować. Ale też wiemy, że w 2007 r., kiedy coś drgnęło w dochodach, wtedy w mediach, w najważniejszych tytułach zaczęto pisać, że rolnictwo polskie się wzbogaciło. To było hasło, które nas wszystkich szokowało. Czyli też trzeba wiedzieć, w jakich warunkach funkcjonujemy.

Spór trwa o tempo zmian. Proszę zwrócić uwagę – mamy wyniki spisu rolnego. W ciągu tych kilku lat zmniejszyła się liczba gospodarstw do 1 ha o ponad 650 tys., a skrajne liberalne czynniki mówią, że przemiany na polskiej wsi, w rolnictwie przebiegają za wolno. W grupie gospodarstw produkcyjnych o ponad 280 tys. się zmniejszyła. Tutaj jest spór. Jedno jest pewne, że sytuacja w rolnictwie – była na ten temat konferencja w Senacie i bardzo ciekawa dyskusja, był pan doktor Goraj tutaj obecny – jest bardzo zróżnicowana w poszczególnych grupach gospodarstw. I dzisiaj to jest chyba istota problemu. A w ogóle mówimy o przemianach na 90% powierzchni całej Polski, bo to są obszary wiejskie. Czyli, z jednej strony, mówmy o ludności, liczbie gospodarstw, ale jest też ten niesamowity prawie cały obszar Polski. Mimo, że idą pewne środki, o których w mediach i publikatorach się mówi, to jeżeli chodzi o dochód, m.in. w grupie FAT, 738 tys. gospodarstw, to wzrósł on o 33,1%. To stanowi około połowy gospodarstw w najbardziej towarowych grupach, które składają wnioski nawet do ARiMR. Proszę później zwrócić uwagę na dochód rozporządzalny w rodzinach rolników. Jeśli porównamy 2011 r. do 2010 r., to ten dochód rozporządzalny w 2011 r. dla rodziny był w trzech czwartych niższy niż w 2010 r., czyli również w grupie gospodarstw FAT, to uważam, sytuacja jest inna. Później trzeba by było przeanalizować sytuację w tej pozostałej części, ale tu nie mamy takiej analizy. Sytuacja jest bardzo zróżnicowana

Co jest istotne. Dochód rozporządzalny, jak pan minister mówił, gospodarstw domowych rolników był niższy niż w przeciętnym gospodarstwie domowym w kraju o 22%, pracujących na stanowiskach nierobotniczych o 42%, pracujących na własny rachunek przedsiębiorców o 35%, emerytów o 27%, rencistów o 1%. I w tej grupie tylko dochód pracowników na stanowiskach robotniczych był większy o 2%. Czyli sytuacja cały czas jest bardzo dramatyczna. W rodzinach rolniczych najwięcej jest ubóstwa - mamy to na trzeciej stronie tej informacji: poniżej egzystencji żyje 8,9%, poniżej relatywnej granicy ubóstwa - 26%, poniżej ustawowej granicy ubóstwa - 12,1%. W rodzinach rolniczych jest największa bieda, ale jak trochę się poprawi, to od razu uwagi, że rolnictwo się bogaci.

Oczywiście, co do oceny sytuacji nie może być wielkich różnic. Na pewno rolnictwo cały czas wymaga wsparcia z budżetu krajowego w tych wszystkich rozwiązaniach, o których mówimy, bo inaczej sobie z tym wszystkim nie poradzimy. Chociażby sprawa tych wymarznięć – jakie to są koszty. To jest cały czas warsztat pod gołym niebem.

Oczywiście, że spór polityczny w Polsce trwa – pan poseł Telus wychodzi – ale mogę powiedzieć, że jeżeli chodzi o mnie czy o mój klub, to nie ma zgody na likwidację 122 sądów powiatowych. Spór się toczy o metropolie. Przypomnę, że był projekt ustawy metropolitarnej, którego ostatecznie nie ma, bo potrzebny jest rozwój zrównoważony. Jest wiele innych sporów i od pewnych spraw nikt nie ucieknie.

To jest świetny materiał do decyzji, do konstruowania programów budżetowych, dla instytutów i tak dalej. Z jednym nie można się zgodzić - z tymi, którzy twierdzą, że przemiany na polskiej wsi, w rolnictwie, są zbyt wolne; temu zaprzeczają te analizy.

Powiem parę zdań na temat środowisk popegeerowskich. Przypomnę, że w 2008 r. przyjęty został przez resort rolnictwa program dla środowisk popegeerowskich, w którym na infrastrukturę przeznaczono około 60 mln zł rocznie. On jest realizowany. Ten program trzeba przedłużyć na następne lata, bo pracownicy po byłych PGR, których jest prawie 450 tysięcy, są jedyną grupą społeczno-zawodową, która została wykiwana, oni nie otrzymali żadnej bezpłatnej akcji. Dzisiaj nikt im tego nie obieca, to jest nierealne, wiemy, jaka jest sytuacja. Jesteśmy winni im jedno - żeby z tych wielkich wpływów ze

sprzedaży gruntów, majątków, dzierżaw i tak dalej zabezpieczyć rocznie większe kwoty niż te, które dzisiaj przeznacza się na infrastrukturę przejmowaną przez gminy czy spółdzielnie mieszkaniowe, kwoty potrzebne chociażby na to, żeby ta społeczność miała czym dojechać, miała swoją drogę, swój wodociąg, swoją kanalizację, swoją świetlicę. Na to właśnie zwracam uwagę.

Zapytam konkretnie: w tym programie, który świetnie znam, mam go przed sobą, było zapisane, że oddziały Agencji dokonają przeglądu we wszystkich gminach, dla wszystkich spółdzielń - co jest do przejęcia, co zostało przejęte, co trzeba dofinansować, czy drogi, infrastrukturę i tak dalej. Czy ten przegląd zrobiono w każdej gminie? Czy wyszacowano, oceniono potrzeby w zakresie infrastruktury? Jeśli tak, to chętnie bym się zapoznał z tymi wynikami. Uważam, że ten program powinniśmy pociągnąć przez następne lata. O tym środowisku nie powinniśmy nigdy zapomnieć.

Jeśli o mnie chodzi, to poproszę prezesa czy wiceprezesa Agencji Nieruchomości w Warszawie, może szefa oddziału poznańskiego, i zorganizuję spotkanie w pewnym miejscu. Jest to miejscowość Rakoniewice-Wieś – środowisko popegeerowskie, sypiące się mieszkania i tak dalej. I proszę mi wierzyć, przyjechał geodeta, wymierzył teren bezdusznie, nieludzko. Przy mieszkaniach nie ma ani parkingów, ani dróg. Gdy mieszkańcy pytali, gdzie postawimy samochód, słyszeli odpowiedź, to jest wasz problem. Bo ważniejszy był ten, który miał zamiar to wykupić, czy wydzierżawić. Tragiczna sytuacja, bezduszność. Mimo że była korespondencja, żeby chociaż uregulować drogi, żeby ci ludzie mogli dojechać do drogi głównej, nie ma woli, nie ma zainteresowania. W tej wsi zrobię spotkanie, nawet zaproszę członków prezydium Komisji rolnictwa. Tak z tymi ludźmi postępować nie wolno. I dlatego zwracam się o informację, na ile ten przegląd został przeprowadzony, bo my ten program uchwalaliśmy. Dzisiaj powinniśmy wiedzieć, co jest do przejęcia w poszczególnych gminach. Agencja nie będzie wiecznie istniała. Co chce przejąć gmina, co spółdzielnia mieszkaniowa i ile to będzie kosztowało? Mogę powiedzieć, że jest oczekiwanie ze strony wielu samorządów, że chętnie przejmą drogę, wodociąg, kanalizację, świetlicę, jeśli Agencja dopomoże doprowadzić zgodnie z tym rozporządzeniem do właściwego stanu. To jest interes wszystkich.

Powiem uczciwie, że ten program nie przebiega tak, jak moglibyśmy sobie to wyobrazić. Miały być szkolenia, informowanie gmin, dokonane przeglądy. Uważam, że trzeba do tego wrócić, bo tym środowiskom jesteśmy winni pomoc, póki Agencja istnieje, póki jest sprzedaż, są wpływy. Nie trzeba wielkich pieniędzy, żeby tym ludziom po prostu pomóc.

Kiedy prywatyzowano Krajową Spółkę Cukrową, w bankach, na poczcie, w telekomunikacji leżały prospekty, że jak ktoś przepracował rok, dwa, trzy, wystarczy, że się zapisze pod odpowiednią datą i ma prawdo do bezpłatnych akcji. A byli pracownicy PGR przepracowali po 40-50 lat i do niczego nie mają prawa.

To jest jedna z wielkich krzywd, której do końca nie naprawimy, ale chociażby w formie infrastruktury w ramach Agencji i budżetu powinniśmy pomóc. I tu bym bardzo prosił o zainteresowanie. A co do tego spotkania w Wielkopolsce, to zorganizuję je. To jest przykład bezduszności. Dzisiaj powiem, że znam korespondencję. Tam nie ma woli, mimo że są możliwości budżetowe, programowe, nie ma takiej woli, żeby temu gettu pomóc. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Udzielę sobie głosu. Proszę państwa, bardzo dziękuję za te materiały. Oczywiście, wymagają one głębokiej analizy, ich rola jest szalenie ważna. Bo jeżeli chcemy zobiektywizować dyskusję na temat przyszłości obszarów wiejskich w Polsce, scenariuszy możliwych do przeprowadzenia wobec ludzi mieszkających na wsi, trzeba się opierać na rzetelnych danych. Wtedy, sądzę, niezależnie od opcji politycznych, powinniśmy dochodzić do zbliżonych wniosków, zbliżonych poglądów. Oczywiście, procesy demograficzne na obszarach wiejskich przebiegają w podobny sposób, jak w reszcie społeczeństwa; następuje starzenie się, jest więcej osób w wieku poprodukcyjnym, ale jednak prognozy mówią, że pewne działania, pewne zmiany na obszarach wiejskich będą miały inną dynamikę. Przewiduje się, że do 2335 r. w Polsce ubędzie około 2 mln

mieszkańców, ale ten proces prawie nie dotknie obszarów wiejskich. Obserwujemy od kilku lat proces zwiększania się liczby mieszkańców wsi, unikatowy w skali Europy. Ludzie chcą mieszkać na wsi. Stać ich na to, mają możliwości ekonomiczne i nie chcą mieszkać w coraz częściej utożsamianych ze slumsami miejskich blokowiskach, chcą mieszkać na obszarach wiejskich. Oczywiście, znaczenie ma promień odległości od dużych miast, determinowany infrastrukturą techniczną, dojazdem i tak dalej, ale ludzie jeżeli mogą wybierać, chcą mieszkać na wsi. To wszystko trzeba brać pod uwagę.

Te materiały, znakomite, które dostaliśmy na dzisiejsze posiedzenie, pokazują jednak, że poziom zabezpieczenia cywilizacyjnych osiągnięć na obszarach wiejskich jest zdecydowanie niższy niż w mieście. Dane są tu nieubłagane. Weźmy np. dane dotyczące edukacji, o której przecież wielu z nas twierdzi, że często jest kluczem do awansu, rozwoju, rozwoju osobowości, również radzenia sobie w życiu. To nie jest jedyny element, ale często jest on podnoszony. Pomimo tego, że przyrost naturalny na wsi jest wyższy o 50% niż w miastach –1,4 osoby na 1000 ludności, w mieście 0,9 osoby – to jeżeli chodzi o dzieci objęte wychowaniem przedszkolnym, jest dramatyczna różnica. W kraju prawie milion dzieci jest objętych wychowaniem przedszkolnym, na wsi 301 tys. Na 1000 dzieci w wieku 3-5 lat na wsi 375 uczestniczy w edukacji przedszkolnej, w mieście 759. To się przekłada również w kolejnych etapach rozwoju człowieka i jego edukacji na poziom szkół podstawowych, szkół ponadpodstawowych, to się przekłada potem na poziom wykształcenia. Z danych, które państwo przedstawili: wykształcenie średnie i policealne na wsi ma 26%, w mieście 38,4%, wykształcenie wyższe, oczywiście wszyscy dostrzegamy erozję wykształcenia wyższego, pogorszenie jego jakości, ale jest to jednak jakiś wskaźnik analizowany i oceniany, wyższe wykształcenie na wsi ma 8,1%, w mieście 24% mieszkańców. To pokazuje, że cały ciąg edukacyjny, zaczynając od przedszkola, gorzej funkcjonuje na obszarach wiejskich niż w mieście.

Znaczna część dzieci i młodzieży, która kontynuuje naukę na poziomie średnim czy wyższym, pozostaje we wspólnych gospodarstwach domowych z rodzicami i uczestniczy w edukacji w systemie zaocznym lub wieczorowym. Co im zafundowaliśmy kilka miesięcy temu? Objęcie składką zdrowotną. Chcę to przypomnieć tym wszystkim, którzy wtedy głosowali za składką zdrowotną, która nie jest uzależniona od dochodu w rolnictwie, tylko od ilości de facto dzieci powyżej 16 roku życia, które kształcą się poza systemem dziennym.

Proszę państwa, następne dane. Pomoc społeczna na wsi. Niestety, znaczna część ludzi w Polsce musi korzystać z pomocy społecznej i ten obszar się powiększa. W Polsce w 2010 r. z pomocy społecznej korzystało 1.200 tys. gospodarstw domowych, z czego 44%, czyli więcej niż liczba mieszkańców na wsi, stanowiły gospodarstwa domowe na obszarach wiejskich, w których mieszkało 54% ludzi. To pokazuje również, że skala osób korzystających z pomocy społecznej w gminnych ośrodkach pomocy społecznej – a przecież nikt nie korzysta z pomocy społecznej, jeżeli nie jest do tego życiowymi problemami zmuszony – z różnych form tej pomocy, jest zdecydowanie większa na wsi. Ta pomoc jest niższa, gmin nie stać na zapewnienie takiej pomocy jak w miastach. To jest jeden z elementów, który trzeba brać pod uwagę.

Sprawy świadczeń ZUS i KRUS. Słyszę ciągle wypowiedzi, jaki ten KRUS jest podły, ile trzeba do niego dopłacać. Te głosy w Sejmie są zresztą bardzo widoczne. Atak na KRUS, m.in. zapowiedziany przez pana premiera Tuska w exposé, jest wręcz traktowany jako sposób na wprowadzenie pozytywnych zmian w ramach polityki państwa. Jakie więc są te wielkie świadczenia, które otrzymują ubezpieczeni w KRUS? Przeciętna emerytura i renta brutto w ZUS w 2009 r. - takimi danymi dysponujemy - wynosiła 1492 zł, to samo świadczenie w KRUS - 911 zł. Świadczenie niezwiązane z przekazaniem gospodarstwa rolnego, czyli to, które jest uzależnione od wieku i przepracowanych lat, 799 zł. Od 2003 r. renty i emerytury rolników indywidualnych wzrosły co prawda o 25%, ale w tym samym czasie emerytury i renty w kraju wzrosły o 41%. Te dane pokazują również dysproporcje, które występują.

Proszę państwa, kilka spraw dotyczących innych obszarów osiągnięć cywilizacyjnych. Opieka zdrowotna. Na wsi zarejestrowanych było trzykrotnie mniej praktyk lekarskich i stomatologicznych niż w miastach. Na jednego mieszkańca wsi przypadało po 2009

r. 3,2 porady lekarskiej, w mieście 10,5 porady lekarskiej. Czy ludzie na wsi mniej chorują? Wydaje się, że biorąc pod uwagę i ciężką pracę, i warunki w jakich funkcjonują, może nawet liczba chorób jest większa, również chorób zawodowych, ale dostępność do korzystania z pomocy lekarskiej ponad trzykrotnie niższa niż w miastach.

Myślę, że jednym z elementów, na który powinniśmy zwracać uwagę, jest zapewnienie warunków do rozwoju również funkcji pozarolniczych. Nie chcę już dzisiaj mówić o dochodach rolniczych powstałych z rolnictwa, bo prawie na każdym posiedzeniu Komisji rolnictwa na ten temat dyskutujemy i nie zamierzam tego powielać. Ale szansą zapewnienia dochodów dla obszarów wiejskich, dla wsi są również funkcje pozarolnicze, czyli przedsiębiorczość i tworzenie miejsc pracy na obszarach wiejskich. Twierdzę nawet, że rolnictwo nie jest w stanie na własnych barkach udźwignąć ekonomiki obszarów wiejskich. Jeżeli nie będzie dopływu środków na tworzenie nowych miejsc pracy, to problemy ekonomiczne będą narastały.

Państwo podają dane dotyczące liczby podmiotów gospodarczych działających na obszarach wiejskich. One rosną, tak jak w całym państwie, ludzie chcą brać swoje sprawy w swoje ręce, jednak wskaźnik przedsiębiorczości obliczany jako liczba podmiotów na 1000 mieszkańców, jest dwukrotnie niższy na wsi niż w miastach: 63 podmioty na 1000 mieszkańców na wsi, 121 podmiotów w miastach. Pytanie w związku z tym: jakie działania podejmujemy w ostatnich latach, by zachęcić inwestorów do tego, by lokowali swoje przedsięwzięcia gospodarcze właśnie na obszarach wiejskich? Czy ta polityka, o której mówił kolega Telus, polityka rozwoju wielkich miast, popierania metropolizacji, polityka polaryzacji i dyfuzji nie jest polityką, która idzie dokładnie wbrew rozwojowi gospodarczemu obszarów wiejskich? Wydaje się, że wniosek jest dość oczywisty.

Kończąc, jeszcze kilka zdań na temat osiedli czy obszarów, gdzie było dużo PGR. To, co wydarzyło się z ludźmi mieszkającymi w PGR, można określić jako wielką krzywdę wyrządzoną tej grupie społecznej. Nie chcę używać ostrzejszych słów, ale działania, które były podejmowane od 1990 r., były absolutnie nieadekwatne, chociaż wpływały w jakiś sposób na sytuację. Dużą rolę odegrała Agencja Nieruchomości, ale skala zastosowanej pomocy była ewidentnie niewystarczająca, co zresztą do tej pory funkcjonuje w danych, które państwo podają. W badanych powiatach znacznie niższy niż przeciętna w Polsce był poziom aktywności zawodowej, niższy poziom zatrudnienia, wyższa stopa bezrobocia. Nie rozwiązano problemu z zagospodarowaniem tych ludzi, którzy z powodów ekonomicznych, również zmian organizacyjnych w prowadzeniu dużych gospodarstw skarbowych czy popegeerowskich, zostali bez pracy. Często również, wrzucając jakby do jednego worka różnego rodzaju kategorie spraw, nie rozwiązujemy bolesnych problemów i nie naprawiamy wyrządzonych krzywd, a dokładamy nowe.

Bardzo często słyszę, i pewnie wielu z nas tak myśli: trzeba poprawić funkcjonowanie Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w zakresie usunięcia z KRUS ludzi zajmujących się wolnymi zawodami. To często jest podawane jako przykład negatywny, że nie tylko ci, którzy zajmują się produkcją rolniczą, ale również przysłowiowi taksówkarze czy lekarze z tego KRUS korzystają. Dane mówią o tym, że jest to skala stosunkowo niewielka. To jest sześćdziesiąt parę tysięcy osób na ponad 1.300 tysięcy osób będących w systemie zabezpieczenia KRUS. Ale wśród nich są nie tylko bogaci lekarze, którzy wykorzystują fakt samozatrudnienia i posiadania niewielkiej działki gruntu i mają ubezpieczenie podstawowe KRUS, a resztę uzupełniają w III filarze, ale dotyczy również takich sytuacji, jaką mi niedawno opisał jeden z byłych pracowników PGR. Po likwidacji państwowego gospodarstwa kupił kawałek ziemi. Ale z jednego hektara czy dwóch, którymi dysponuje, się nie utrzyma. Kupił stary samochód po to, żeby być taksówkarzem w sąsiednim miasteczku, gdzieś na Warmii i Mazurach. I tylko dlatego, że płaci składkę KRUS, ten niewielki dochód z taksówki jest jakimś dochodem dla rodziny ratującym ich sytuację ekonomiczną. Jeżeli tego człowieka przerzucimy do systemu powszechnego, to kilkaset złotych miesięcznie zarabianych na tej taksówce nie wystarczy na opłacenie składki. Musimy te elementy również brać pod uwagę, ferując jednoznaczne wyroki o patologii, która panuje w systemie zabezpieczenia społecznego rolników. Trzeba szukać jakichś rozwiązań, które tym ludziom prowadzącym prostą działalność gospodarczą, niskodochodową, pozwolą również na utrzymanie stosunkowo

niskich składek systemu zabezpieczenia społecznego rolników, przecież związanego również ze znacznie niższymi, jak mówiłem na początku, świadczeniami w przyszłości.

Te materiały powinny być podstawą do tworzenia strategii. Tu nie jest ważny opis rzeczywistości; on jest ważny wtedy, jeżeli umiemy z niego wyciągać wnioski i umiemy formułować strategie, które mają rozwiązać problemy opisane w dokumentach, które państwo przedstawili. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo. Chciałem zwrócić uwagę – kolega Ardanowski też o tym mówił – na temat edukacji na wsi, wyrównywania szans dostępu do opieki zdrowotnej. Na tej sali półtora miesiąca temu mieliśmy dyskusję na temat oświaty, likwidacji szkół. Fala już się przetoczyła, luty się skończył, zlikwidowano głównie szkoły na terenach wiejskich, nie tylko z przyczyn demograficznych, bo rozwój i wzrost dzietności jest nierównomierny w całym kraju i to też trzeba mieć na uwadze. Ale co do wyrównania szans między wsią i miastem. Nie chcę przytaczać danych o liczbie osób z wykształceniem średnim, wyższym, a wyższe można jeszcze podzielić na szkoły publiczne i niepubliczne, bo to też jest bardzo ważne, kto do jakiej szkoły chodził, to świadczy również o poziomie wykształcenia. Bo mamy dużo magistrów, ale z poziomem dyplomu, który uzyskali, różnie bywa, nie chcę się na ten temat rozwodzić.

Chciałbym przejść do sedna sprawy. Nie ma praktycznie debaty sejmowej czy posiedzenia Sejmu, żebyśmy nie mówili o oświacie. Wszystko się rozbija o pieniądze, o subwencje. Fakt, że jest tak mało przedszkoli na terenach wiejskich, to jest skutek tego, że samorządy nie mają pieniędzy, żeby te placówki uruchomić. Chyba nie ma takiego wójta w kraju, który by nie chciał, żeby dzieci z jego terenu chodziły do przedszkola, ale samorządów po prostu nie stać na to, żeby prowadzić przedszkola. W ostatnich latach dzięki środkom z UE powstawały punkty przedszkolne czy też przedszkola na terenach wiejskich. Ale pieniądze się kończą i wiele przedszkoli w tym roku, również w ubiegłym trzeba było zlikwidować.

Co ważne. Apeluję do wszystkich członków Komisji, do rządu, żebyśmy mieli na uwadze to, że jedyną szansą na wyrównanie poziomu kształcenia, służby zdrowia miedzy wsią i miastem są środki unijne przyznane po 2014 r. do 2020 r. Nowe środki, które mogą spłynąć do Polski, przede wszystkim powinny być wykorzystane na terenach wiejskich. Możemy tutaj dużo mówić, ale bez pieniędzy tego rowu, który jest między wsią a miastem, nie uda się zasypać. Jestem mieszkańcem wsi, tam chodziłem do szkoły, udało mi się skończyć uczelnię wyższą państwową, ale to dzięki temu, że w mojej gminie było takie podejście do oświaty, chodziłem do porządnej szkoły. I tak powinno być w całym kraju - wszystkie dzieci, które się rodzą, powinny mieć możliwość pójścia do publicznego bezpłatnego przedszkola, do publicznej bezpłatnej szkoły podstawowej, gimnazjum i odpowiedniej szkoły średniej zawodowej lub ogólnokształcącej. A nie zrobi się tego bez pieniędzy. Mój apel, również do ministerstwa rolnictwa, żeby opracować i przygotować takie programy po 2014 r., żeby nowe środki trafiły przede wszystkim do środowisk wiejskich, do samorządów i do organizacji pozarządowych, które również na tych terenach naprawdę dobrze działają i wydają te pieniądze, oglądając każdą złotówkę z dwóch stron. Już pierwsze lata naszego członkostwa w UE pokazały, że są one odpowiednio wykorzystane. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Bąk. Przygotuje się pani Masłowska.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Na początku wniosek. Po wysłuchaniu informacji pana ministra, jak i wystąpień kolegów posłów, a także po zapoznaniu się z materiałami, stawiam wniosek, żeby informacja na temat sytuacji na polskiej wsi była przedmiotem

obrad Sejmu, nie tylko Komisji. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, skoncentruję się – bo tu już dużo powiedziano – na pewnych przykładach i wnioskach.

Przykład pierwszy to wypowiedź pana posła Stanisława Kalemby. Panie pośle, panie wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jest pan członkiem koalicji rządzącej. Koalicja rządząca to Platforma i PSL. Ta koalicja ma większość i wszystko, co się dzieje w kraju za waszej kadencji poprzedniej i obecnej, to jest wasza wina i to trzeba sobie powiedzieć wyraźnie i wprost. Dlatego dziwię się trochę, panie pośle, że pan tak długo mówił na temat złej sytuacji, bo przecież od was się wymaga, żebyście zareagowali jako posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tu ktoś z posłów pytał, dlaczego dopuszczacie do tego, dlaczego się zgadzacie? A ja się pytam, dlaczego jeszcze w tej koalicji jesteście? Jeżeli już przebiliście jedno dno, dochodzicie do drugiego i przebijacie je, to, szanowni panowie z PSL, po co wy tam jesteście? Druga sprawa do drugiego koalicjanta, który się mieni rodowodem solidarnościowym – doprowadziliście do ewidentnej niesprawiedliwości i właściwie zaprzeczenia wszelkiej solidarności w Polsce. Polska wieś jest tego dobitnym przykładem.

Nie może tak być, proszę państwa, że zgadzamy się, że napadacie na ludzi. Bo czym innym, jeśli nie napaścią na ludzi z PGR... Proszę państwa, dzisiaj w PGR ci ludzie są przesyceni taką apatią, tak nie mają jakiejkolwiek nadziei, że żal patrzeć. Czy wy tego nie widzicie? Jeździmy po Polsce jako posłowie Prawa i Sprawiedliwości i docieramy do różnych środowisk. Byłem ostatnio na Podkarpaciu, m.in. w Oleszycach, gdzie kiedyś były PGR. Miasteczko liczące 5 tysięcy mieszkańców, którzy mówią, że 80% wszystkich pracujących to są ludzie, którzy zaczepili się w jakichś urzędach. Ale tych urzędów jest mało. Reszta to jest jedno wielkie bezrobocie. I mówią na zebraniu: panowie – bo tam byliśmy we dwóch – nawet ostatnio mleczarnię zamknęli, dobrze funkcjonującą mleczarnię. Bo ktoś chciał sobie rynek uporządkować i pozbawił kilkadziesiąt osób miejsc pracy. To są rzeczy, za które rząd, PO i PSL bezpośrednio odpowiada. Dzisiaj z wypowiedzi pana ministra dowiadujemy się, że oczywiście pan minister zrobił analizy. Analizy porażające, we wszystkich wskaźnikach jest wielkie dno. Na końcu wieś, ubóstwo. Dwanaście procent rodzin na wsi żyje poniżej poziomu egzystencji. Nawet emeryci mają większy dochód roczny niż rodzina rolnicza. Emeryci cierpią nędzę, ale i tak rodzina rolnicza ma o kilkadziesiąt procent mniejszy dochód do rozporządzenia.

My nie możemy sobie tylko dyskutować. Tu muszą być podjęte konkretne działania. Bo przyjdzie wkrótce czas rozliczeń. Bo jeszcze może polska wieś jest niezorganizowana, ale się zorganizuje. Tam mieszka prawie 40% ludności. Nie zapominajcie o tym. Dzisiaj troska tego rządu jest taka, żeby jeszcze cokolwiek sprzedać. Jak tam jeszcze coś po pegeerze zostało, jeszcze jakaś szkoła funkcjonuje... Znam taki przypadek w woj. mazowieckim. Szkoła ma 67 uczniów, ale za płotem już ktoś stoi, kto chce zagarnąć pałace. Nie ma żadnej reakcji. ANR o tym wie, ale tutaj nie ma żadnej koordynacji. I gdyby pan, panie pośle Kalemba, powiedział na początku albo na końcu swojej wypowiedzi: nie ma w Polsce gospodarza, to ja bym panu przytaknął. Bo z pana wypowiedzi to wynika. Tylko niech pan to powie: nie ma gospodarza. Wy, jako PSL, uczestniczycie w rządach po przemianach 1990 r. co najmniej 17 lat w różnych koalicjach. I szczególnie odpowiadacie za polską wieś. Ale macie rodowód wprost z poprzedniego systemu i byliście w koalicji z PZPR przez 45 lat. I to wy szczególnie odpowiadacie za sytuację na polskiej wsi.

Dlatego dość tego, tych ciągłych opowiastek i ględzenia. Bo to się sprowadza do ględzenia. Muszą być konkretne działania. I tego oczekuję od koalicji PO-PSL, która stanowi większość sejmową i wszystkiego, co zgłasza opozycja, nie dopuszcza, i przegłosowuje, co chce. I ponosi w pełni odpowiedzialność za dramat na polskiej wsi.

Jakie to jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi? Jaki rozwój wsi? To jest upadek polskiej wsi za waszych czasów. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Niestety, ja trochę w tym tonie, chociaż bym bardzo nie chciała. Ale kiedy słyszę pana ministra Sawickiego, który mówi o sytuacji w rolnictwie wprost: w rolnictwie jest lepiej,

a będzie jeszcze lepiej, to gdy patrzę na te wskaźniki, to po prostu skóra cierpnie. Fakt, że jest dysparytet dochodu w rolnictwie i poza rolnictwem, to jest rzecz normalna, to jest cecha rolnictwa. Wiemy, jakie są tego powody, ekonomiści te sprawy znają. Ale rolą każdego mądrego rządu jest, ażeby podejmować działania, które zmniejszą przyczyny różnic w dochodach ludności rolniczej i nierolniczej. Tymczasem na pierwszej stronie wyraźnie widzimy, że jeśli chodzi o dochód rozporządzalny - który jest jakby soczewką, w której się skupia sytuacja dochodowa rolnictwa - to w przeliczeniu na osobę w rodzinie w stosunku do innych środowisk, przede wszystkim w stosunku do poprzedniego roku 2011 ten dochód obniża się. Dysparytet nie tylko nie utrzymuje się na tym niekorzystnym poziomie: 70% dochody rolnicze, 100% dochody nierolnicze, ale obniża się do 67% dochodów rolniczych.

Poza tym, są ciągle duże różnice na tle innych grup społecznych. Widzimy na kolejnej stronie, że na tle innych grup dochody w rolnictwie również się obniżają. Są aż o 22% niższe w stosunku do przeciętnego gospodarstwa w kraju, o 42% - w stosunku do osób zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych i tak dalej, niższe o kilkadziesiąt procent. Wyższe są jedynie – zaledwie o 2% – w stosunku do dochodów rodzin robotniczych.

Słyszeliśmy, że ze spisu powszechnego wynika, że rośnie przeciętna powierzchnia gospodarstwa, no i przy tym była taka opinia czy odczucie, że to są pozytywne zmiany – tak to odbieramy – że z tego się należy cieszyć. Ale, proszę państwa, co jest celem przekształceń obszarowych, jak twierdzą ich zwolennicy? Ano właśnie to, żeby przez zwiększenie obszaru gospodarstwa wzrosła wydajność pracy, a tym samym dochody w rolnictwie na jednego zatrudnionego. A w Polsce zupełnie nie idzie to w parze. Rośnie przeciętny obszar gospodarstwa, natomiast dochody w rolnictwie spadają. Jaki z tego wniosek? Albo zwiększanie na siłę, przyspieszanie przemian obszarowych nie jest lekarstwem na ten moment, albo też nie podjęto w polityce rolnej żadnych innych działań, które by tym negatywnym tendencjom przeciwdziałały. Ja teraz pytam – jakie ministerstwo rolnictwa w ciągu ostatnich pięciu lat...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, proszę słuchać, bo jednak to są ważne pytania.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Jakie ministerstwo rolnictwa w ciągu ostatnich pięciu lat podjęło konkretne działania, aby zmniejszyć dysparytet dochodów ludności rolniczej do nierolniczej? Bo to, że w jednej wsi powstaje gospodarstwo stuhektarowe, a 99% to są gospodarstwa małe, drobne, to świadczy wyłącznie o tym, że nie ma po prostu polityki rolnej, albo jest ona szkodliwa, dlatego że to jedno gospodarstwo, tak ogromne, jedynie zakłóca rynek. Takie są tego efekty. Proszę więc nie mówić, że są pozytywne efekty państwa działań. Jakie działania państwo podjęli? Z tych liczb widzimy, że takich działań nie ma. Jest to dla nas tym bardziej smutne, że rolnicy oczekiwali po tej koalicji jednak pozytywnych skutków. Tego, niestety, nie ma. Wydaje mi się, że w polityce rolnej tego rządu jest za dużo słów, obietnic, a za mało konkretnych, praktycznych działań. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo. Rzeczywiście, mówiąc o teraźniejszości, o tym, co się na polskiej wsi dzieje, szczególnie przez ostatnie pięć lat, nie można powiedzieć wiele dobrego. Moi przedmówcy zwracali uwagę, że ministerstwo ma w nazwie rozwój polskiej wsi, ale właśnie z tym rozwojem przez ostatnie pięć lat nie jest dobrze.

Można się cieszyć z tego - zwracali na to uwagę przedmówcy - że liczebność ludności wiejskiej będzie wzrastała, czy wzrasta w tym momencie, ale to nie jest spowodowane tym, że na wsi tak się dobrze dzieje i wręcz przybywa rolników. Ten wzrost jest spowodowany tym, że ludzie z miasta osiedlają się na terenach wiejskich. A, tak naprawdę – co również jest w tej informacji – odpływ ludności wiejskiej, szczególnie młodzieży do miast, a szczególnie za granicę, jest zatrważający. Znamy to i wiemy, że w sezonie wiele młodych

osób mieszkających na wsi wyjeżdża za granicę po to, żeby zarobić jakieś pieniądze, które potem nawet przeznaczają na funkcjonowanie i utrzymywanie gospodarstw rolnych. Dobrze, że jest kolejne zdanie w tym materiale, że szczególnie ważne wydaje się tworzenie na wsi pozarolniczych miejsc pracy. Ale za tym nie idą czyny, o czym też mówili przedmówcy. Niestety, pula środków Funduszu Pracy jest z roku na rok coraz mniejsza i, tak naprawdę, znalezienie pracy, szczególnie na terenach wiejskich, graniczy z cudem.

A odnosząc się do samego poziomu życia rolników: ich dochody, niestety, cały czas są o wiele mniejsze niż ludności miejskiej, mają oni ograniczony dostęp do wielu dóbr i usług, które na terenach wiejskich nie są na takim poziomie, jak w miastach i jeśli teraz dołożymy do tego tempo likwidacji szkół na terenach wiejskich, to sytuacja na przyszłe lata rysuje się bardzo źle.

Rzeczywiście, ostatnie pięć minionych lat charakteryzuje się bardzo dużą niestabilnością cen, ale również produkcji, ilości produkcji. Rok 2009, rok urodzajny, dobry dla polskiego rolnictwa w sensie wielkości produkcji rolnej, charakteryzował się wyjątkowo niską opłacalnością. I tak jak wtedy nie udało się zagospodarować w umiejętny i należyty sposób tego co na polskiej ziemi wyrosło, wiele produktów rolnych się zmarnowało lub zostało przeznaczonych na inne cele niż powinny być wykorzystane, wspomnę tylko o paleniu zboża, to teraz mamy taką sytuację, że ceny skaczą i są niestabilne. Państwo wskazują przyczyny tego stanu: brak racjonalnej polityki cenowej. No dobrze, zgadzam się z tym. Tylko kto jest odpowiedzialny, żeby ta racjonalna polityka rolna była? Podejmijmy jakieś działania, żeby rzeczywiście ta stabilizacja i racjonalna polityka cenowa w Polsce stała się faktem. Żeby nie było takich przypadków, że w jednym roku za jabłka czy wiśnie płacimy po kilka groszy, a na drugi rok, jak sady są wycięte i do tego jeszcze przychodzi nieurodzaj, kosztują już kilkaset razy więcej, bo cena jabłek przemysłowych dochodziła nawet do złotówki. Tak nie powinno być.

Odnosząc się do sytuacji z tego roku, myślę o produkcji drobiarskiej i o jajach. Jeśli w ciągu dwóch miesięcy ceny jaj wzrosły prawie o 100%, to myślę, że dla polskich konsumentów jest to trudne do zrozumienia, a głównie trudne do przyjęcia. Ale jeśli się decydujemy na spełnienie pewnych wymogów unijnych, to tak mamy. I mamy rekordową cenę jaj, co przyczyni się do tego, że jajek będziemy jeść mniej. Już obserwuje się mniejsze spożycie, cena jajka dochodzi nawet do złotówki.

Mówiąc o efektywności, opłacalności produkcji rolniczej, jeszcze dwa słowa na temat kosztów środków produkcji. Skoki cen środków do produkcji rolniczej, jakie były w ciągu ostatnich pięciu lat, które raz spadają, raz rosną, później spadek, znowu skok kiludziesięcioprocentowy, jak było z nawozami, to są rzeczy niezrozumiałe i nie ułatwiają polskim rolnikom pracy i gospodarowania. W ostatnim roku, szczególnie w czasie od jesieni do dziś, znowu kiludziesięcioprocentowy wzrost cen oleju napędowego. Nawet wzrost cen płodów rolnych, o którym tyle się mówi, zostanie skonsumowany właśnie przez wysokie nakłady na energię czy paliwo i nawozy. Tak, że stabilizacji na polskiej wsi jest coraz mniej i wieś, a szczególnie gospodarstwa się wyludniają. Ludzie jeśli mieszkają na wsi, to traktują ją tylko jako miejsce zamieszkania, miejsce pobytu, a tych, którzy zajmują się rolnictwem, jest coraz mniej. I coraz więcej ich ubywa. W miejscowości, w której mieszkam - to jest nieduża wieś, ma trzydzieści kilka numerów - z rolnictwa utrzymuje się kilka gospodarstw. Takie są perspektywy polskiej wsi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Artur Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Miałem nie zabierać głosu, bo wystąpienie pana ministra uważam za bardzo cenne. Ministerstwo, jak i my wszyscy, zdaje sobie sprawę, jaka jest sytuacja na wsi. Zaklinać rzeczywistości nie będziemy, uposażenie rolników, rodzin rolniczych jest oczywiście mniejsze o 30% od budżetu mieszkańców w miastach. Ale z tego, co usłyszałem dzisiaj, to faktycznie wynika jedno: pozostaje tylko zaorać wieś i niech nic tam nie będzie.

Pan przewodniczący Ardanowski mówi, że ludzie chcą mieszkać na wsi, a wy mówicie zupełnie co innego, że tam się w ogóle nic nie rozwija. Przepraszam bardzo – a orliki, biblioteki plus, olbrzymie pieniądze, które idą z PROW, które dobrzy gospodarze z terenów wiejskich potrafią wykorzystać, olbrzymie inwestycje w infrastrukturę? Słuchajcie, gdzie wy żyjecie? Nie zaklinajcie rzeczywistości. Nie mówię, że jest dobrze na wsi, ale naprawdę to co mówicie, to aż przeraża.

Mówicie o sądach. Sądy, jak wiecie, są powiatowe. Tak, zgodnie z tym co powiedział pan poseł Telus, w likwidacji jest około 120 sądów. Ale to są sądy powiatowe. Gdzie w tych małych miejscowościach są sądy, o czym mówicie?

Podzielam zdziwienie posła Bąka, że mój koalicjant, który siedzi obok, którego bardzo szanuję, mówił, że coś jest nie OK. na tej wsi. Ale rozumiem, że pan poseł Stanisław Kalemba zwraca uwagę na dodatkowe elementy, które wskazują, że faktycznie są rzeczy, które trzeba poprawić, tylko trzeba się wsłuchać w tę wypowiedź. I tutaj ukłony do ministerstwa, oczywiście tak, musimy dalej ciężko pracować, żeby na wsi żyło się coraz lepiej.

Jeżeli mogę wrócić jeszcze do sądów. Część sądów jest likwidowana, ale obsługa mieszkańców zostanie poprawiona jeszcze bardziej. W tych samych miejscach, gdzie były sądy, powstaną filie. Będzie łatwość przesuwania sędziów tam, gdzie są sprawy do rozstrzygnięcia, a nie żeby siedzieli i nie mieli co robić. Widocznie nie rozumiecie tych zmian, które teraz następują. Naprawdę, spróbujcie czytać ze zrozumieniem.

I jeszcze jedna uwaga do pana Stanisława Kalemby. Mówił o bezduszności geodety. Ja jestem geodetą. Panie Stanisławie, panie pośle, panie przewodniczący, geodeta dostaje do wykonania usługę. To inwestor wskazuje, jak tę usługę ma wykonać geodeta, który przeprowadza ją w najlepszej wierze, ze znajomością zawodu. Jeżeli decyzja inwestora jest taka, że działki należy wydzielić tak, a nie inaczej, to geodeta tak robi. Geodeta może zaproponować pewne rozwiązania, ale to inwestor wskazuje, jak chce dokonać podziału. Są elementy, które geodeta musi zrobić, np. działki muszą mieć dostęp do drogi publicznej. Szanowny panie pośle, proszę nie mówić, że geodeta jest bezduszny i robi podział, jak chce. To inwestor decyduje, jak wykonać podział. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Chyba nie będziemy dyskutowali o swoich zawodach; myślę, że może później, w przerwie.

Poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo chętnie podyskutuję, jesteśmy z tej samej uczelni.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale nie tutaj, na sali. Mam inne zdanie, ale nie będę go wygłaszał.

Kilka uwag do dyskusji, która już dosyć długo trwa i wiele spraw zostało poruszonych.. Myślę, że jest bardzo potrzebna na początku tej kadencji Sejmu. Rząd przedstawił sytuację społeczną na obszarach wiejskich, sądzę, że tak jak powiedziałem na wstępie posiedzenia, jeszcze ten temat będzie powtarzany. Zabrakło mi odniesienia się do niekorzystnych wskaźników opisujących sytuację społeczną na obszarach wiejskich. Generalnie, musimy ustalić, co to znaczy sytuacja na obszarach wiejskich, bo to jest też bardzo obszerny temat. Nie da się ukryć, że wskaźniki są gorsze. Dotyczy to niższego odsetka osób z wyższym wykształceniem, niższego poziomu upowszechnienia edukacji przedszkolnej, niższej aktywności organizacji pozarządowych, mniejszy jest odsetek nauczycieli mianowanych i dyplomowanych, gorszy jest dostęp do specjalistycznej opieki zdrowotnej, występuje ukryte bezrobocie, wysoki poziom wśród mieszkańców niezwiązanych z rolnictwem bezrobocia jawnego, które często przechodzi w bezrobocie trwałe, niekorzystna struktura bezrobocia ze względu na wykształcenie. Myślę, że w przyszłości trzeba się odnieść, jakie działania podejmuje rząd, żeby te wskaźniki poprawiać. Rozmawialiśmy chyba na początku stycznia na jednym z posiedzeń Komisji na temat dokumentów programowych rządu i tutaj chcę tylko przypomnieć, że z dwóch modeli rozwoju, jakie funkcjonują w ekonomii, można tak powiedzieć, a więc rozwój zrównoważony i stały oraz koncepcja neoliberalna, moim zdaniem, ten rząd realizuje koncepcję neoliberalną, gdzie podstawą jest perspektywa technologiczna, to znaczy

zysk. Na każdym etapie zysk: szpitale - zysk i wszelka działalność - zysk. My jesteśmy za perspektywą personalistyczną, gdzie powinien być człowiek w centrum zainteresowania rządzących.

W czym to widać, jeśli chodzi o sytuację na obszarach wiejskich? Ciągła sprawa likwidacji KRUS. Wczoraj pan Palikot jakby postawił warunek panu premierowi, że jeśli połączy się KRUS z ZUS, wtedy poprze pewne rozwiązania. Mamy już komunikat na iPodach, które na szczęście dostaliśmy, że doszło do porozumienia między Platformą Obywatelską a Polskim Stronnictwem Ludowym w sprawie emerytur, tak, że myślę, że Palikot nic nie wyciśnie. Ale dlaczego się ten temat rusza, skoro w wielu krajach, np.we Francji, w Niemczech, jest to system polityki i społecznej, i jednocześnie emerytalno-rentowej? To należy raczej doskonalić. Ale ciągle są zakusy, żeby te kilka czy kilkanaście miliardów z tej wsi wyciągnąć i pogorszyć warunki życia.

Sprawa podatku dochodowego. Tutaj też się mami, że tak będzie lepiej, że rolnicy nie będą płacili. To jest ta polityka neoliberalna.

Wiek emerytalny 67 lat, czyli tzw. dożywocia. Jest to też w moim pojęciu kierunek, który sprawi, że będzie się pogarszać sytuacja na obszarach wiejskich.

Oświata. Jak mówił pan poseł Olejniczak, zamknięto ponad 2 tys. małych szkół. Są na szczęście ośrodki, w których odbywało się życie i towarzyskie, i kulturalne, i też możliwość oświatowa.

Dostępność opieki, do specjalistów – tu też jest coraz gorsza sytuacja.

Dlatego ja osobiście stwierdzam, że ta polityka... bo polityki rolnej do tej pory nie mamy. Nie wiemy, czy rząd chce doprowadzić do wielkoprzemysłowych gospodarstw, średnich czy małych, bo ten model, który jest przyjęty, preferuje, jak mówił pan poseł Telus, większe ośrodki, polaryzację i następnie dyfuzję. To nam po prostu nie odpowiada i rozwiązania, które zawarto w strategii rozwoju kraju na lata 2007-1015 przyjętej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, one w tych dwóch ostatnich celach dotyczyły tych właśnie działań, a więc rozwoju obszarów wiejskich, a także polityki regionalnej i wspierania obszarów problemowych. Dlatego pytanie zasadnicze, nie dzisiaj, to na przyszłość – jaka koncepcja rozwoju obszarów wiejskich będzie realizowana? To jest pytanie zasadnicze, a w zależności od tego, jaka będzie odpowiedź, wynikają dalsze działania. Dziękuję. Pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Powiem, że długo obserwuję sytuację w Sejmie i Komisji rolnictwa i mogę jedno powiedzieć - że dla Polski warto pracować. Obojętnie, w jakiej sytuacji, w opozycji, w koalicji, warto dla Polski pracować. Ja faktycznie długo pracuję, ciągle w Polskim Stronnictwie Ludowym. Ludowcy zadecydowali o tym, że został obalony poprzedni ustrój, powstał pierwszy niekomunistyczny rząd. Panie pośle Bąk, tak już dla jasności, historię można różnie oceniać. Mam świadomość, że często będę atakowany z różnych stron, bo kogo można atakować, jeśli partie funkcjonują po 5-6 lat, o kim można mówić? Będzie się atakowało PSL i to jest strategia pana posła, i to można robić.

Na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Mówię o pewnych kłopotach, które są na wsi, ale też mówię o pewnych pozytywach. Bo kto nie zauważa tego, co się dzieje na polskiej wsi... W piątek byłem na mojej wielkopolskiej wsi, gdzie bardzo dużo świetlic się odnawia. A świetlice są dzisiaj takie, że Europa Zachodnia nam zazdrości. Byłem w piątek w powiecie wągrowieckim, we wsi Rgielsko, gdzie wielki Stanisław Mikołajczyk miał swoje gospodarstwo. Świetlica po prostu przepiękna. Zaproszę tam pana posła i zobaczy pan, co można robić. Czyli dużo zależy od aktywności ludzi. Powiedziałbym, że ze środków unijnych PROW powstają w Polsce obiekty, jakich w Polsce nie było przez 60-70 lat. Zresztą PROW jest świetnie wykorzystywany, zakontraktowany. Uważam, że należy mówić zawsze tak, jak sprawa wygląda.

Jako że jestem posłem, który może najdłużej funkcjonuje w sejmowej Komisji rolnictwa, to widzę błędy, ale widzę też wielkie plusy. Jeśli dzisiaj się mówi o gospodarstwie rodzinnym, to tylko z tego względu, że zapisaliśmy to w konstytucji w art. 24, panie pośle. Gospodarstwo rodzinne, na które tyle razy się powołujemy, to jest osiągnięcie. Pan nie wie, że jak ratowaliśmy tutaj banki spółdzielcze, to dzień i noc trwały prace. Mogę

mówić o ostatniej zmianie ustawy o ANR, mogę mówić o Krajowej Spółce Cukrowej, jestem gotów do omówienia. Ja w tym wszystkim uczestniczyłem w tych salach. I widzę dużo pozytywnego.

A skoro już pan poruszył sprawę środowisk popegeerowskich W ostatnich kilkunastu latach powstał jedyny program dla środowisk popegeerowskich, który znam i o którym mówiłem. To ja chodziłem do ministerstwa i z ministrem Sawickim i ministrem Plocke pracowaliśmy nad nim, ja wiem, może dwa lata. Powstał program na prawie 240 mln zł, który, tak uważam, powinien być lepiej realizowany. Ja mówię o konkretach. Pan poseł nie będzie mówił, co ja mam mówić. Dzisiaj już mamy inny system. Człowiek wolny może powiedzieć „tak", może powiedzieć „nie", tylko niewolnik musi ciągle mówić „tak". My żyjemy w innym systemie.

Jak trudne jest rządzenie, panie pośle, świadczą rządy PiS, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin. Po dwóch latach zdezertowaliście. Dlaczego? Bo było trudno. I macie jeden z piękniejszych efektów, który kiedyś będzie opisywany – naprawdę, znakomicie przeprowadzaliście odrolnianie gruntów w ministerstwie rolnictwa. To jest świetny przykład. Można ich podać więcej. CBA, akcja u Blidy, wprowadzanie ustawy o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, misja publiczna. Panie pośle, milcz o drugim, patrz na siebie, naprawdę będzie dobrze.

Mówię o pewnych pozytywnych i krytycznych sprawach, ale uważam, że w tym, co mówimy, nigdy nie powinno być nienawiści jednego do drugiego, czy jednej organizacji do drugiej. Mam świadomość, że dla polskiego rolnictwa zrobiłem dużo, ale wiem, że zrobiliśmy za mało. Mógłbym wymieniać różne przykłady, chociażby program Aujeszky'ego. Ile mnie to zdrowia kosztowało. Ale dzisiaj zrealizowano już program za 400-500 mln zł.

Ja też jeżdżę do tych środowisk. Byłem niedawno w tej miejscowości, o której mówiłem. Wszyscy już rozłożyli ręce, a ja zaproszę szefa Agencji z Warszawy, z Poznania i, proszę mi wierzyć, pomagamy tym samorządom. Dla środowisk popegeerowskich powinniśmy zrobić więcej, tym bardziej że nie chodzi o jakieś potężne kwoty i nikomu do ręki nie damy żadnych pieniędzy, tylko na infrastrukturę, na drogi, na świetlice. To jesteśmy winni temu środowisku.

Ja, broń Boże, nie mówiłem o geodetach. Tylko mówiłem, że w sposób bezduszny ktoś zadecydował, ktoś wymierzył i w sytuacji, gdyż tuż za drogą rosną chaszcze, nowy dzierżawca tak zadecydował, że ci ludzie nie mają gdzie postawić własnego samochodu. Nawet drzewa, które sami posadzili i o nie dbali, też im odcięli. To nazywam bezdusznością i nie zmieniam swojego zdania. Tak nie wolno po prostu z ludźmi postępować. Ale nie chodzi mi o geodetów. Geodeta wymierzał, ale kto inny o tym decydował.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Nie można przejść do porządku dziennego, kiedy pan poseł Kalemba mówi, że obalał komunizm. Otóż chcę panu powiedzieć, że PZPR i ZSL rządziło Polską, kiedy w 1981 r. wprowadzono stan wojenny. I widzi pan, ja byłem akurat wtedy więziony, a pan był gdzie indziej. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa – kiedy skończycie podpierać się Stanisławem Mikołajczykiem? Prezes Stanisław Mikołajczyk, prezes prawdziwego Polskiego Stronnictwa Ludowego, musiał uciekać właśnie przed rządami PZPR i ZSL w 1947 r. i nie wrócił do kraju do 1966 r., aż zmarł 13 grudnia w Waszyngtonie. I taka jest między nami różnica, że się podpieracie autorytetami, do których nie macie prawa. Nie zmieniam zdania – odpowiadacie jako PSL, koalicjant aktualnego rządu, za dramatyczną sytuację na polskiej wsi i niszczenie wsi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski. Potem pan poseł Kalemba w trybie sprostowania.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Cieszę się, jeżeli możemy dyskutować na temat faktów, a nie jakichś mitów, oceniając różne okresy działalności koalicji sprawujących władzę. Bardzo szanuję moich kolegów wieceprzewodniczących, jednak to, co przedstawili, wymaga jakiegoś sprostowania. Rozmawiamy o dokumentach, które pokazują gorszą jakość życia na wsi. To wynika wprost, jeżeli chodzi o oświatę, jakość infrastruktury technicznej i społecznej, poziom wsparcia, poziom służby zdrowia – tu nie ma dyskusji, o tym mówią dane. Oczywiście, na przestrzeni dziesiątków lat możemy powiedzieć, że z dużo niższego poziomu wieś startowała, że zmiany nie mogą zachodzić tak szybko, bo wydolność państwa jest oczywiście niewystarczająca. Różne argumenty trzeba przyjmować. Ale nie dyskutuje się z rzeczywistością.

Poziom życia na obszarach wiejskich, opisywany danymi statystycznymi, jest gorszy niż w mieście. Jeżeli to uznamy, to wtedy możemy szukać strategii rozwoju państwa, uwzględniających również obszary wiejskie, które powinny opierać się – mówił o tym pan przewodniczący Jurgiel – również na wsparciu w ramach polityki spójności, na strategiach sektorowych, i powinny być zapisane w długookresowej strategii rozwoju kraju, uwzględnione w koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju. Czy są? Nie. Bo polityka obecnej koalicji jest polityką wspierania wielkich miast z powodów politycznych. Tam Platforma upatruje swojego elektoratu. W związku z tym koncepcja polaryzacji i dyfuzji, koncepcja metropolizacji, obojętnie, jak to będziemy nazywali, zakłada – i proszę to sprawdzić w dokumentach obecnego rządu – skoncentrowanie środków inwestycyjnych przede wszystkim w ośmiu największych miastach w Polsce. O tym mówiliśmy parę razy. Czy polaryzacja będzie faktem, czy będzie dyfuzja, szczerze w to wątpię. Taki sposób rozwoju, rozwoju w cudzysłowie, był realizowany w paru krajach europejskich, przywołam tu Hiszpanię, i doprowadził do wyludnienia obszarów wiejskich, i hiszpańska prowincja niczego w zamian nie otrzymała. Bo dyfuzji już nie było. W związku z tym, oceniając sytuację na wsi, powinniśmy wyciągać realne wnioski, oparte na danych, które powinny się przekładać – jeszcze raz to powtórzę – na strategię rozwoju kraju.

A co słyszymy? Gdy mówimy o gorszej infrastrukturze, o gorszym zapewnieniu dostępu do usług publicznych, to wtedy słyszę: ale chłopy z PROW traktory kupują. Dobrze, że kupują. Bardzo dobrze, że kupują, że partycypujemy w ramach WPR, że były działania modernizujące gospodarstwa rolne. Bylibyśmy – przepraszam za wyrażenie – ciężkimi idiotami, gdybyśmy z tego nie skorzystali. Chcę jednak przypomnieć, że ze wszystkich kolejnych aktywnych form wsparcia unijnego, zaczynając od SAPARD, poprzez SPO, PROW 2004-2006, poprzez obecny PROW do 2013 r., z tych wszystkich programów i aktywnych form zmiany na polskiej wsi skorzystało około 10% rolników. Dobrze, że skorzystali. Ich oddziaływanie na rozwój przede wszystkim sfery produkcyjnej jest istotny. Trzeba również brać pod uwagę rozwój gospodarstw towarowych, dobrze, że to miało miejsce. I chapeau bas przed wszystkimi, którzy umieli z tego skorzystać. Tylko czy można ekstrapolować 10% gospodarstw, które się rozwijały, na całą sytuację społeczno-ekonomiczną na wsi? Nie można. Co z tego, że chłop kupił wielki traktor o 150-200 KM, ma były pracownik PGR mieszkający w sąsiednim osiedlu? Nic. Co z tego, że w ramach rozwoju gospodarstwa towarowego wzbogaciła się rodzina jakiegoś rolnika? To bardzo dobrze, że się wzbogaciła, tylko jakie wnioski są dla wyposażenia szkoły wiejskiej? Żadne. Dobierając więc argumenty, które mają pokazać korzystną sytuację na obszarach wiejskich, dobierajmy argumenty logiczne.

Mówi pan poseł Dunin, bardzo szanuję pana posła i jeszcze raz to zastrzeżenie robię, że skoro obraz sytuacji na wsi jest tak zły, to czemu ludzie chcą w niej mieszkać? Nie dlatego, że na wsi jest dobrze, że wszystko jest zapewnione, ale dlatego, że część ludzi nie chce mieszkać w miastach z powodów zdrowotnych, z powodu stresu, problemów związanych z infrastrukturą, korkami, zanieczyszczeniem środowiska i tak dalej, woli wybierać tereny rozproszone. I mają do tego prawo. Tylko że ma się to nijak do sytuacji rodzin starych, że powiem w pewnym uproszczeniu, mieszkających na wsi. Często dochodzi do konfliktów między nowymi, napływającymi na wieś, a starymi mieszkańcami. Ta nieumiejętność pogodzenia pewnych starych nawyków często odbija się negatywnie na wsi.

Kiedy jednak mówimy o sytuacji społeczno-ekonomicznej na wsi, pan poseł mówi – ale orliki powstają. Dobrze, że powstają. Mógłbym trochę żartobliwie powiedzieć tak: kiedy orlików nie było, polska reprezentacja w piłce nożnej walczyła w mistrzostwach świata i miała dobre wyniki. Kiedy orliki są, to gdzieś tam się pałęta koło 70. miejsca w rankingach. Demagogia? Tak. Ale jeżeli chcemy używać argumentów demagogicznych, to ja również mogę je przytoczyć. Tak na marginesie, znaczna część samorządów, która wyłożyła pieniądze na orliki, żeby się przypodobać Platformie – jedną trzecią musiała sama wyłożyć, jedną trzecią województwo, jedną trzecią minister – nie ma w tej chwili pieniędzy na utrzymanie jednego człowieka, który by tego orlika pilnował. I samorządowcy z mojego terenu mówią – gdzie mieliśmy oczy, pchając się w inwestycje, w te orliki w wielu miejscowościach? Część orlików nie ma do tej pory refundacji z urzędów marszałkowskich, np. w Toruniu urząd marszałkowski zalega z wpłatą półtora miliona złotych dla miasta, bo samorządu województwa nie stać na to, żeby zrealizować to, co było kiedyś pewną ideą realizowaną przez rząd Platformy Obywatelskiej.

Jeżeli chodzi o małe miasta – i tym chcę zakończyć. Małe miasta powinny być lokalnymi centrami wzrostu i rozwoju. Część małych miast jest kwalifikowana również do obszarów wiejskich. Linia demarkacyjna jest dosyć nieprecyzyjna, ale małe miasta są kwalifikowane jako obszary wiejskie. I jeżeli obserwujemy w tej chwili cywilizacyjny upadek małych miast poprzez zabieranie im kolejnych funkcji - nie tylko tych sądów, ale także placówek Poczty Polskiej, policji, szkół - to następuje regres cywilizacyjny w tych miejscowościach. One przestają być lokalnymi centrami wzrostu i rozwoju, ludzie będą stamtąd uciekać. Z danych, które dostaliśmy, można wysnuć różne wnioski, ale nie chciałbym, żeby były to wnioski demagogiczne, tylko takie, które pozwolą przemodelować politykę wobec obszarów wiejskich w Polsce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pozostało nam 10 minut. Ja jeszcze nie zabierałem głosu, ale proszę bardzo, panie pośle. Myślę, że wprowadzimy punkt „sytuacja polityczna na obszarach wiejskich" i, jeśli będzie zgoda prezydium, to podyskutujemy. Teraz proszę bardzo krótko.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Niepotrzebnie fałszujemy historię. Historię można poznać, jest znana. Panie pośle, Mikołajczyk wyjeżdżał z Polski 20 października 1947 r. Wtedy była tylko PZPR, żeby było jasne. Zadnego PSL nie było. Więc niech pan nie fałszuje historii. Faktycznie ZSL powstał wtedy, kiedy Mikołajczyk i jego ludzie musieli opuścić Polskę, bo groził mu wyrok śmierci, wymordowno kwiat PSL-owców, około 180 osób znanych z nazwiska i imienia, i to było zrobione przez bojówki UB, SB, PPR. Więc niech pan nie miesza dobrego i złego. Historii się może pan nauczyć, tym bardziej że pan udaje, że zna ruch ludowy.

Przede mną w Poznaniu prezesem zarządu wojewódzkiego PSL woj. poznańskiego był Tadeusz Nowak, prezes honorowy PSL, jeden z najbliższych współpracowników premiera Stanisława Mikołajczyka. Będąc posłem w klubie PSL, został zabrany z lotniska na Okęciu, bez wyroku przesiedział parę lat w więzieniu we Wrocławiu, on nie miał prawa stamtąd wyjść. A poza tym członkowie jego rodziny, syn Marian... Dzisiaj współpracuję z ludźmi, którzy jeszcze z Mikołajczykiem funkcjonowali, pracowali. Więc niech pan nie fałszuje historii.

Ja byłem po Stanisława Mikołajczyka i jego żonę Cecylię na cmentarzu w Mont Oliver w Waszyngtonie, nikt inny ich powrotu do Polski nie zorganizował. Była uchwała Sejmu i my ją wywołaliśmy bodajże w 1997 r. Powstał komitet i Cecylię i Stanisława Mikołajczyków sprowadziliśmy do Polski po 53 latach od opuszczenia kraju i urządziliśmy im przepiękną uroczystość razem z rodziną. Więc niech pan nie próbuje manipulacji i nie zawłaszcza historii.

Sądy się odbyły co do nazwy, co do czterolistnej koniczynki. Może pan mieć swoje zdanie, ale niech pan nie fałszuje historii. Każdy ma prawo do swojej historii. Mój ojciec i trzej jego bracia byli powstańcami wielkopolskimi, w 1920 r. walczyli w Bitwie Warszawskiej aż pod Bobrujskiem, później kampania wrześniowa, niewola i czasy stalinowskie, kułacy. Wie pan, nikt nie ma monopolu na zawłaszczanie historii. Ja też znam historię ruchu ludowego, ciągle jestem w tym samym PSL. I możecie jeszcze przez

następne dziesiątki lat opowiadać sobie, bo jest najłatwiej, jak się w ciągu 10-12 lat kilka razy zmienia partię. Ja będę pilnował swojego.

Żeby zakończyć. Na ile realnie oceniamy sytuację na wsi, w rolnictwie? Cytowałem dane, który mówiły, jakie jest ubóstwo, jaki dochód rozporządzalny, czyli mówiłem o realiach. Pan wpadł w pułapkę nie wiem czego. I może pan sobie opowiadać, co pan chce, ale uważam, że nienawiść należy z siebie wyrzucić, obojętnie kogo ona dotyczy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Nie wiem, czy pan przewodniczący nie słuchał mnie dość uważnie, bo to ja powiedziałem, że dysproporcje między...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale pan przewodniczący Ardanowski? Bo można zrozumieć, że ja.

Poseł Artur Dunin (PO):

Ardanowski, tak, tak. To ja powiedziałem o dysproporcjach, jeśli chodzi o finanse i budżety rodzin w miastach i na obszarach wiejskich.

Jeszcze jedna uwaga. Widzę, że panowie z opozycji uprawiają czarnowidztwo i uwielbiają to robić. Dla was im gorzej, tym lepiej. Zamiast cieszyć się, że właśnie gminy na terenach obszarów wiejskich wykorzystują możliwości ściągnięcia pieniędzy i z budżetu kraju, i z budżetu urzędu marszałkowskiego... Więc tak, nie ma pieniędzy – jest źle, są pieniądze – jest niedobrze. Nie ma inwestycji – niedobrze, są inwestycje – niedobrze. To nie wiem, jak wam dogodzić.

Jeszcze jedna rzecz. Poruszyliśmy temat, że ludzie chcą mieszkać na wsi. No właśnie, chcą mieszkać na wsi dlatego, że jeśli chodzi o infrastrukturę, o której pan mówił, że jej nie ma, to ona jest. Gdyby jej nie było, to ci ludzie by nie przyjeżdżali z miast i nie chcieliby mieszkać na wsi. Mają jak dojechać do roboty, mają drogi, mają kanalizację w tej chwili w większości obszarów wiejskich, bo na to idą pieniądze. Ja się z tego bardzo cieszę, że gminy potrafią wykorzystać pieniądze. I dlatego, panie Krzysztofie, również przy wielkim szacunku dla pana, nie mówmy, że białe to czarne, a czarne to białe.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Absolutnie podtrzymuję to, co powiedziałem, panie pośle Kalemba. I proszę sobie policzyć: 13 grudnia 1966 r. w Waszyngtonie umiera Stanisław Mikołajczyk. Wyjechał w 1947 r. Dziewiętnaście lat był na obczyźnie. Wtedy władzę w Polsce sprawowały PZPR, ZSL i SD. I proszę pana, nie ma tłumaczenia. Działacze ZSL nie mogą dzisiaj sobie robić podnóżka z trumny ofiary. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Szanowni państwo. Zmierzam do końca posiedzenia. Po pierwsze, był wniosek, żeby wystąpić do pani marszałek, żeby była informacja rządu na temat sytuacji na polskiej wsi. Jeśli nie ma sprzeciwu, to taka informacja każdego roku w Sejmie się pojawia w maju i w lipcu i wystąpimy w tej sprawie.

Druga sprawa. Myślę, że dzisiejsza debata o sytuacji społecznej w pewnym sensie nie została zakończona. Uważam, że powinniśmy teraz poprosić ekspertów. Proponuję, niech każdy klub zaproponuje eksperta, czy wybierze wspólne prezydium, niech oni się wypowiedzą. Wypowiedział się już rząd, parlamentarzyści, teraz głos zabiorą eksperci i potem wrócimy do dyskusji, bo temat jest bardzo ważny. Po to tu jesteśmy, żeby właśnie w parlamencie o tym dyskutować, oceniać, przedstawiać wnioski.

I już politycznie, to, co mówił pan poseł Kalemba – nie zdezerterowaliśmy. Może pan takich pojęć używać. Chcieliśmy, mówiąc językiem piłkarskim, zagrać jeszcze raz o wyższą stawkę, żeby wygrać wybory. Nie udało się. W demokracji jest tak, że co jakiś czas wybory się powtarzają. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.